

Za redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy
Wilhelmskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeracyi):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko przez agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można
przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadysłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszce: L. Zboralski.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną
prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować
wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiej-
scowych 3 marki 5 fenygów, dla miejscowych
2 marki 50 fenygów.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 maja.

Kiedy w skutek wylewu Dunaju i braku kolei żelaznych na przeprawę przez Rumunią armii rosyjskiej przewlekają się działania wojenne i to tak dalece, że o przekroczeniu Dunaju nie tak rychło podobno może być mowa — to, co się dzieje w Carogrodzie znacznie ułatwia z drugiej strony poczytą Rosyi i jej dyplomacyi w obec Porty. Od chwili wypowiedzenia wojny a nawet już od chwili wypędzenia Midhata paszy widoczne były w Carogrodzie objawy niezadowolenia z obecnego rządu i ze świeżo mianowanych doradców. Wielkiemu wzyrowi jak i nowemu gabinetowi tureckiemu zarzucano niedołęstwo, minister wojny nie dość był energiczny a naczelni wodzowie i nad Dunajem i na azyatyckiej widowni nie dorosli tak wysokich stanowisk. Do tego nieukontentowania przyczyniały się jeszcze niepomyślne wiadomości z teatru wojny i doniesienia o nieporozumieniach między Abdul Kerimem paszą a drugim komendantem armii naddunajskiej Ejubem paszą. Nadto głównodowodzący armią azyatycką Mukhtar pasza za niedołęznego uważany był wodza. Słowem — niezadowolenie nie tylko między sołtami ale między całą ludnością carogrodzką tak było wielkie, że lada chwila obawiać się należało albo wybuchu w stolicy albo rewolucyi pałacowej. Chwilę tę przyspieszyła wiadomość o zdobyciu Ardahanu i słabej jego obronie ze strony załogi tureckiej. Wiemy już z podanych w ostatnim numerze doniesień, że sołtowie udali się do gmachu Izby deputowanych, domagając się innego gabinetu i żądając odwołania Midhata paszy z wygnania; wiemy dalej, że odpowiedzią na te demonstracye było ogłoszenie stanu oblężenia w Carogrodzie. Mimo to rozchodzila się pogłoska, że sołtowie i gabinet i sultana chcą zrzucić. Dla tego przeniosł się Abdul Hamid na azyatycką stronę Bosphoru a według telegramu Biura Telegr. Hirscha przebrany jako gwardzista dworski uciekł ze swego pałacu. Co się dalej stało, o tém dokładnych jeszcze nie odbieramy wiadomości. Ale to, co już wiadomem, smutny przedstawia obraz, bo oddziała niekorzystnie nie tylko na armią ale na cały bieg kwestyi wschodniej. Z tego wszystkiego, podnosi jeden z dzienników angielskich, potrafi skorzystać dyplomacya rosyjska i prędzej może dojść do celu niżli armia, nie umiejąca czy nie mogąca ruszyć się z miejsca. W istocie o armii téj bardzo skąpe dochodzą wiadomości a blisko pięć tygodni, jak Prut przekroczono. Za innemi dziennikami powtarzamy, że téj przewłoce operacyi wojennych winien Dunaj i inne rzeki do niego wpadające, które weszły bardzo znacznie. I tak odbiera między innimi Kölnische Ztg. telegram z Ruszczuku pod dnim 24 b. m., w którym donoszą, że Dunaj tak weszła od dnia 23 bm., że w wielu miejscach zalał brzegi. O akcyi więc ważniejszej nie może być mowy przed upływem kilku tygodni. Gdyby nawet Dunaj nagle miał opaść, to i tak brzegi rzeki przez długi czas będą niedostępne. Inne telegramy donoszą mniej więcej to samo, dodając jeszcze, że febra grasująca zwykle w tym czasie nad Dunajem nie mało zapewne przerzedzi szeregi rosyjskie.

Przed kilku dniami wspominaliśmy o pogłoskach, jakoby między Anglią i Turcyą z jednej a Rosyą z drugiej strony toczyły się rokowania; co do przejęcia przez Anglią praw zwierzchniczych, jakie posiada Turcyą, nad kanałem suezkim. Dzisiaj wspominały o innej pogło-

sce, odnoszącej się także do kwestyi wschodniej a nade wszystko do przyszłej polityki austriackiej w obec toczącej się wojny. N. W. Tageblatt taką podaje wiadomość: „Z Pesztu donoszą nam o zamiarze utworzenia austriackiej secundogenitury na półwyspie bałkańskim. Pisma węgierskie wymieniają już arcyksięcia Fryderyka (ur. 4 czerwca 1856) syna arcyksięcia Albrechta, jako przyszłego regenta Bośni, Hercegowiny i Serbii, które w jedno państwo mają być złączone.“ Nadmieniamy tutaj, że i wiedeńska Presse nie okazuje się niechętną dla tego pomysłu. Inne wiedeńskie dzienniki podnoszą nawet, że taka kombinacya zgadzałaby się z interesami monarchii austriackiej i dla tego przypuszczają, że plan taki łatwo wejść może w wykonanie. — Wiedeński Fremdenblatt idzie nawet tak daleko, że utrzymuje, iż Turcyą, zwątpiwszy zupełnie o wygranej, zgodzi się niewątpliwie na powyższą kombinacyą polityczną. Niechaj więc Anglia — pisze powyższy organ — nie ociąga się ze swemi planami, bo mogłaby ją łatwo zaskoczyć wiadomość o zawartym między Rosyą a Turcyą pokoju.

Wiadomości, jakie odbieramy z Paryża, potwierdzają, że dzienniki przyjazne rządowi usiłują przedstawić obecne przesilenie jako wynik walki pomiędzy marszałkiem Mac-Mahonem a Gambettą. Nikt nie wątpi, pisze Gazette de France, że w obecnem położeniu dwie osoby główną odgrywają rolę: prezydent republiki i p. Gambetta. Przedewszystkiem jest prawda, że Gambetta zajął stanowisko bardzo go zbliżające do prezydencyi i właśnie w chwili, w której uważał się już być panem sytuacji, marszałek zastósował taktykę wojenną do polityki i jednym rzutem pchnął w przepaść przeciwnika. Jaki obecnie zrobi użytek ze swego zwycięstwa? — oto najważniejsze pytanie. Marszałek wątpić nie powinien, że ma za sobą cały kraj, i skoro powie mu jasno: Wybierajcie pomiędzy Gambettą, Naquet'em, Ludwikiem Blankiem a mną, będzie miał po swój stronie przeważającą większość. Może jeszcze zechce kto powtarzać bajkę, że Francya jest radykalną. No — jeśli to jest prawda, to ma pole do wypowiedzenia swych życzeń, że pragnie mieć naczelnikiem państwa nie marszałka, lecz Gambettę. — L'Universale to przesilenie nazywa znów kwestyą rządową, w której chodzi o powstrzymanie ruchu rewolucyjnego a postawienie na jego miejsce porządku. Jeśliśmy się zawahali na chwilę, poprzestali na półrodkach, spadlibyśmy niżej jeszcze i wszystkoby przepaść. Nie inaczej odzwaja się Francja, Pays i inne pisma. Tymczasem jakby na przekór tak stronnictwa republikańskie jak ich prasa spokojnie się zachowują w obec tych częstych prowokacyi. Dzienniki republikańskie doradzają republikanom spokój i umiarkowanie, gdyż sprawa ich czysta uwieczniona będzie zwycięstwem — a stronnictwa republikańskie z zaufaniem oczekują chwili rozwiązania izby i wyborów, w których zmanifestować się ma opinia kraju. — Podobno marszałek nie odrzuci już drugi raz izby, ale po upływie pierwszego terminu odroczenia poda wniosek do senatu o rozwiązanie — i nowe nakaże wybory. Tymczasem nie ustaje marszałek w swoich usiłowaniach, ażeby przekonać i zagranicę i Francją — że przesilenie gabinetowe ma tylko pokojowe znaczenie. Odezwały się już do zagranicy, odezwał się także do kraju przy sposobności zwiędzenia przyszłego gmachu wystawy. — Słowa jego, że wystawa w oznaczonym terminie będzie otwartą t. j. w dniu 1 maja 1878 roku — dowodzą, że marszałek nie przypuszcza, ażeby mógł przy przyszłych wyborach ponieść klęskę a mieli odnieść zwycięstwo republikanie.



Ś. p.

Hyacynt Jackowski.

Z Prus Zachodnich dochodzi nas w dniu dzisiejszym smutna nader i bolesna wiadomość, która niewątpliwie

wspominał o służbie, dalej o najbliższem otoczeniu księżnej, i tak coraz wyżej a wyżej, aż do osób drogiego sercu, do zakładów publicznych, a kończył się na osobie spadkobiercy uniwersalnego tj. samego małżonka.

Dla Liwii obmyśliła nieboszczka utrzymanie w wielkiej fundacyi. Księżna sprawowała była godność patronki zakładów św. Elżbiety w Zajnje. Konwentowi temu zapisała znaczny legat pod warunkiem, aby wakująca godność ksieni dostała się pobożnej wychowawcy jej, Liwii. Rzeczywiście zrobiła Liwii księżną zakonną.

Gdy czytano testament, Rafaela trzymała Liwii za rękę; czuła, że Liwia drży.

Zaraz po Liwii była mowa o Napoleonie Zakaniam.

Liwii biło serce jak w febrze.

Księżna sama podyktowała była testament. Były to własne słowa jej, które tu czytano.

Wiało z nich uczucie delikatne i miłość; ale rozporządzenia co do osoby Napoleona nie było żadnego; polecała go pro prostu miłości małżonka. Tę miłość tylko mu zapisała. Nie było też żadnej alazyi co do Rafaeli; znała dumną naturę córki; wiedziała, że umie sama oddać się, komu zechce, ale nigdy nie pozwoliłaby się komuś darować, nie pozwoliłaby nawet zmarłej matce rozporządzać swoją osobą.

Liwii serce bić przestało, a w miejsce drżenia wstąpiła otucha.

Wykonanie testamentu poruczone było najdoskonalszemu z urzędników domowych, panu Dumce.

Po skończonym akcie urzędowym księżna uściśnęła córkę i czule ją ucałował; poczem wszystkim obecnym uściśnęła dłoń; do Liwii przystąpił na sam ostatek i z uszanowaniem się uklonił. Po inne razy ją także zwykły był całować w czoło, boć była jego córką przybraną; dziś atoli była presumcyjną księżną zakładu zakonnego. — Tak tedy obce jesteśmy narzeczone — rzekła

przejmie cały kraj nasz szczerem a serdecznie żalem. W Jabłowie w dniu wczorajszym po dość długich cierpieniach umarł śp. Hyacynt Jackowski.

Z śmiercią jego ubył znów sprawie naszej publicznej jeden gorliwy jej pracownik, znów szeregi nasze, które niestety składają się głównie z starszego pokolenia, zmniejszyły się o jednego dzielnego bojownika. Bo zaprawdę zmarły należał do najdzielniejszych. Nie spoczął on mimo sędziwego wieku na chwilę w pracy i zabiegach około dobra publicznego. A ileż to dźwigał obowiązków publicznych na swych barkach a mimo to jakże każdy sumiennie i z wielką gorliwością a akuracnością spełniał. Dawniej poseł na sejm półno-niemiecki, dalej jednocześnie członek dyrekcyi landszafy pruskiej, członek dyrekcyi pomocy naukowej dla Prus Zachodnich, prezes komitetu wyborczego, dyrektor Banku starogardzkiego, prezes rady zawiadowczej „Westy“, a przecież powtarzamy, wszystkie te obowiązki spełniał bardzo gorliwie i z taką akuracnością, którą śmiało za wzór wszystkim stawiać możemy. Ani wiek jego sędziwy, ani pora roku nie wstrzymały go nigdy od stawiania się na sesyę lub od wykonania przyjętych na siebie obowiązków. Pomiedzy innemi świadczyć może o tém „Westa“, na sesyę której mimo odległości kilkudziesięciu mil zawsze przybywał.

Czyż mamy dodać, że był jednym z najlepszych dzieci naszej macierzy, ojczyzny, i że na każdym kroku w obronie jej praw mężnie a wytrwale występował. — Czyż mamy przypominać, że on to przeprowadził proces przeciw władzom policyjnym i administracyjnym, które starały się nie dopuszczać języka naszego na naszych zebraniach i wiecach, proces, dzięki niezmordowanym jego zabiegom, uwieczniony zwycięstwem dla naszej dobrej sprawy. Wszystko to znane, wiadome i żywe w pamięci całego naszego społeczeństwa, które też otaczało powszechnym szacunkiem i ogólną cziąą zacnego obywatela; — szacunkiem i cziąą, które zmarły unosił z sobą do grobu razem z żalem, który otaczać będzie jego mogiłę. — Cześć i pamięć wieczna dla zacnego obywatela i patrioty!

„Do Broni.“ pod takim tytułem co tylko wysła we Lwowie broszurę, którą mamy właśnie przed sobą. Tytuł, jak widzimy, strasznie wojowniczy, rzecz przeciw całej arcy spokojna. W broszurze téj bowiem nie chodzi o wyzwanie do bronii, przeciwnie autor występuje przeciw temu okrzykowi, występuje przeciw stawianiu pod broń czy to w samym kraju, czy to po za nim a więc i przeciw legionom carogrodzkim. Nie przytaczamy argumentów jego, bo są prawie te same, jakie i my w téj sprawie na tém samem miejscu niejednokrotnie wyłuszczyliśmy. I nie z tego téż względu wzmiankujemy o rzeczonej broszurze, lecz dla tego, że w konkluzji swój domaga się podobnie jak i my pewnego sterownictwa, — któreby nie dopuszczało samowolnego reprezentowania idei polskiej. „A rodzi je, mówi autor rzeczonej broszury, teoria bezspółności, przyjęta przez prawnych przedstawicieli Polski.

„Delegacya nasza wyszła z wyborów, sejm lwowski i jego władza lekają się politycznych działań, do nich jednak a nie do kogo innego należy przewodnictwo sprawy narodowej; oni powinni wyrażać opinie, stwierdzać dążności polskie i program nasz polityczny. Milczenie delegacyi w sprawie wschodniej zrodziło Platerów, Lubomirskich, wszystkie komitety i tym podobne niedorzeczności; a gdyby nawet bezpośrednia przyczyna złego nie tam leżała, to w obójności legalnych reprezentantów dla spraw polityki polskiej czerpią oni pozory do występowania na własną rękę. Jednostkom może wystarczać nawet brak polityki tam, gdzie sami widzą, — żeby sprawa nie zyskała; ale dla ogółu potrzeba, aby ktoś za niego myślał; on potrzebuje wiedzy, że ktoś wziął na siebie obowiązek myślenia, — a będzie karny i posłuszny i nie da się bałamucić byle jakim agitatorom politycznym. Co więcej, jest to rzecz konieczna, aby po za zadaniem bieżącym mieć polską ideę na oku,

Rafaela z westchnieniem, wróciwszy z Liwii do swego pokoju. — Mój narzeczonej jest tylko ziemski książe, twój oblubieniec króluję w niebie. Ja pogodziłam się już z moją przyszłością, a ty?...

Liwia nie odpowiedziała, tylko głową dała znak, że nie.

— Co?... ty nie?... Ty nie przyjmujesz świetnego stanowiska przypadającego ci z legatu? Ty nie chcesz być księżną? Ty odpychasz tę godność?

— Nie czuję się ani dość uzdolnioną ani dość cnotliwą do tego stanowiska. Odepchnij mnie, księżno, od siebie!... Ja zakonnicą nie będę!

Na te słowa Rafaela z namiętną gwałtownością uściśnęła Liwii i obyspała ją niezliczonymi pocałunkami.

— Ja miałabym wzgardzić tobą, że nie chcesz być zakonnicą?... że zrzekasz się świetnego stanowiska, o które ubiegają się setki cór najznamienitszych rodzin?... Ja ciebie kocham i ściskam za to słowo, którem odpychasz dobrodziejstwo testamentu. Tak jest, jam ci wdzięczna za to postanowienie! Zdjęłaś zemnie brzemie niemałe. Inaczej byłabym musiała sama starać się nakłonić cię do wyrzeczenia się téj godności; a wszakże trudnoby mi było powstrzymać czystą duszę od poświęcenia się niebu, by sprowadzić ją z powrotem do tego świata grzesznego. O, dobrze tak, bardzo dobrze! Nie pójdziesz do klasztoru, nie będziesz nawet księżną! Pragniesz owszem, gdy czas ten nastanie, oddać się powołaniu kobiety, poddać się wszystkim trudom jego, cierpieniom, rozczarowaniom; wolisz znosić niejedną niedostatek, wolisz, jeśli potrzeba, poświęcić sama siebie!... Tak cię kocham.

A pocałunki jej świadczyły, że ją kocha.

— Widzisz... i ja wyjdę za mąż — ciągnęła dalej Rafaela. — Ale gdy zważę, co mnie czeka, prawie bierze mnie chęć zająć twoje miejsce, przyjać raczej sta-

tego zadania nie wolno pozbywać się reprezentacyi kraju bez narazenia ojczyzny na ciężkie przejścia i próby. — Starsi, rozważni i poważni niech myślą o Polsce, jeśli nie chcą, aby za nich tę misyą spełniali studenci, niedorożki albo inni nieuprawnieni, którzy potrzebowaliby musza dowodów uznania i przez to chętnie rzucą kraj na eksperyment, nie mając prawdziwego zaufania narodu. Reprezentacya nasza z wyborów biorąc przewodnictwo w sprawie polskiej, nie zajeżdż mimo tego z drogi legalnej, gdyż jest ona sama przez się reprezentantką idei polskiej, a służąc Polsce nie znaczy ciągle o tém mówić i pisać odezwy, tylko w legalnej formie zabierając głos w istotnych chwilach: wskazywać wytyczne punkta kierunku, w jakim dążyć winna polityka polska.

Przy téj sposobności pozwolimy sobie zrobić mimochodem tę uwagę, że jak naturalna te same obowiązki ciążyą téż i na reprezentacyi naszej jako naszych mężach zaufania.

W Gazecie narodowej z dnia 26 bm. czytamy list „jednego z poważnych i dobrze zapatrujących się na rzeczy obywateli“, w którym tenże mutatis mutandis domaga się tego samego co i autor broszury „Do bronii.“

Oto, co pomiędzy innemi pisze rzeczony obywatel: „Pragnąłbym uwagę ogółu zwrócić na to, że podczas gdy Niemcy, Węgry, Czesi, Słowianie południowi swe sprawy narodowe popierają współudziałem wszystkich warstw społecznych i z tego powodu starają się uzyskać i zainteresować wszystkie koła narodowe, — to u nas przeciwnie jakby lekano się sprawy narodowe traktować publicznie i jawnie, a natomiast sprawy nasze narodowe stają się własnością małych kolek, którym nikt częstokroć i nie wtóruje. Miałaby to być bojaźń wystąpienia jawnie i otwarcie na szerokiej arenie w pełnieniu obowiązków narodowych? Miałaby to być źle zrozumiana legalność i lojalność, nie chcąc wychodzić po za ramy obywatelskości galicyjskiej i lekającą się rządu, nie wiedząc jeszcze, czy będzie miała powód lękania się? Miałaby to być nawykłość nasza z czasów dawnych absolutyzmu wywołującego spiski, pesymistyczne sądzące, że mimo wolności nie nam nie wolno, i że dla nas panuje wyjątkowe pojmowanie i wyjątkowa praktyka praw obowiązujących? Jeżeli tak, to należy się téj nawykłości pozbyć. Dla spraw narodowych nie może być nie zgubniejszego jak traktowanie ich przez koterye i kółka. Czy delegacya nasza ma podnieść głos w obronie sprawy przesładowań religijnych w Kongresówce, czy w obec całej Europy mamy zaznaczyć stanowisko nasze w Słowiańszczyźnie, czy w obec wstrząśnienia trzech części świata wywołanego sprawą wschodnią, mamy apatycznie przypatrywać się walce?...

Następstwa z tych spraw wynikiłe mogą zdecydować najbliższą przyszłość naszą, według zasługi naszej i woli boskiej sprowadzić pomyślność lub klęskę na cały naród, przyspieszyć lub cofnąć nasz rozwój dziejowy. Jeżeli tak jest, a tak jest rzeczywiście, czyż jest rzeczą godziwą traktować i kierować te sprawy półgębkiem, po kryjomu, bez współudziału narodu, o którego losy chodzi, traktować nie publicznie, ale przez kółka i koterye? Któż może brać na siebie tak ciężką odpowiedzialność prowadzenia narodu, nie pytając go o zdanie i wolę? Kto może się sumiennie narzucać kierownikiem, kiedy nie jest pewnym współudziału i poparcia swych ziomków?

Kiedy nadchodzi pora, w której wyraźnie i stanowczo obowiązki powołują, należy wielkie sprawy narodowe traktować jawnie, publicznie i poważnie, roztoczyć je współziomkom, uzyskać ich współudział i aprobatę. Ta tylko sprawa jest słuszną i wielką, która da się jawnie rozstrząsać, ta tylko i wtemczas obiecuje zwycięstwo, którą jawnie i otwarcie szerokie koła społeczne popierają. Po co się chować? czego się lekac? Jeżeli Niemcom austriackim wolno się zajmować sprawami ojczyzny niemieckiej, jeżeli rządy monarchii nie przeszkadzały publicznemu zajęciu się południowych Słowian sprawą ich braci pod rządem tureckim, jeżeli widzimy publicznie wotowane sympatye Czechów dla Rosyi, dla czegożby te same prawa państwowe miały zabraniać nam Polakom

nowisko sobie przeznaczone i powierzyć się twojemu oblubieńcowi...

Na to słowo Liwia silnie zadrażała.

Rafaela zaś złożyła ręce na piersi i dokończyła:

— Panu mojemu i Zbawicielowi.

Poczem, skłoniwszy w zadumie piękną głowę, długo milczała. Spojrzała przez okno i westchnęła.

— Tylko trzy miesiące jeszcze mam tu pozostać. A potem ma być nasz ślub. Niechże i tak będzie!... pogodzę się ze wszystkim. Nie będę wymagała od męża, aby był aniołem, a co inni błędami nazywają, ja poczytam za nawiązanie ludzkie. Będę posłuszną i bez wymagań. Będę się starała nie wiedzieć nic i nie dawać posłuchu donosom. W ten sposób zabezpieczę sobie spokój. O własne losy nie bardzo się troszczę; ale cóż stanie się z ojcem, gdy ja go opuszczę? Dotychczas ja jedna rozweselić go potrafiłam. On nie usypia wieczorem, nie ucałowywawszy mnie wprzód. Jam nie tak wychowana, jak inne dzieci znakomitych rodzin, które ojciec w pewne święta tylko widuje, z którymi rodzice rozmawiają tylko od czasu do czasu, i jedynie w tym celu, aby skontrolować, jakie postępy czynią w języku angielskim. Małem dzieckiem już zawiśłam ojcu na szyi. On wszędzie brał mnie z sobą, gdy wyjeżdżał; on sam zrana wdziewał mi trzewiczki. On nauczył mnie abecadła. On przechował każdą sukienkę, z której wyrosłam; wszystkie wiszą w szafie jak zbiór pamiątek. Melancholia jego wtedy tylko bywała znośniejsza, gdy ja weszła do jego pokoju. Mało śpijącą w nocy, zwykły po południu wygnadzać sobie niewyuczcowanie. Ten sen popołudniowy sprowadzał mu jednak zazwyczaj przykre mary; bo sny osób cierpiących na serce są albo rozkoszne albo straszliwe. A tak tedy musiałam czuwać nad nim, śledzić wyraz twarzy, oddech i urywane wyrazy, aby poznać, co śni, czy go nie trapią straszne urojenia, i wtedy go budzić. Któż będzie go budził, gdy będą go

Komedyjanci życia.

POWIEŚĆ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jenerału

przełożył

G. J.....

TOM V.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116 i 119.)

RO. ZIAŁ I.

Ponętne nieupieczenstwo.

roku już minęło od śmierci księżnej Magdaleny, a rodzina złożyła grób żałobny, czarne koronki białym przybom na sukniach. Tegoż dnia o godzinie 12.00 odbył się pogrzeb księżnej z urzędu.

Wobec tego, że księżna nie miała żadnych dzieci, a także mogła być zadowolona; wyznaczona jej była dożywotnia renta.

Testament księżnej tak był spisany, że nasamprzód

wynurzać naszych zdań i naszego współczucia w sprawie braci naszych w Kongresówce, dla czego miałyby zabierać nam naradzać się co do współudziału naszego w sprawach i pracach, tak gorąco nie tylko nas i dzieci nasze, ale co więcej, religiję i wolność naszą i najwyższe dobro Słowiańszczyzny, monarchii i Europy obchodzących? Wątpię, żeby rząd miał nam w wypełnianiu obowiązków naszych, w legalnym porozumieniu się z posłami naszymi i między sobą, w rozważnym i poważnym rozbióraniu tego, co nam czynić wypada, stawiać przeszkody nieuzasadnione i wyjątkowe.

Wystąpmy tedy jawnie i otwarcie przed całym narodem i w obec rządu. Szukajmy spójności i poparcia wszystkich klas, tym tylko sposobem uzyskamy poparcie dla dążeń uprawianych — odpadną fałszywe i naleciałości nieuprawnione, ustaną plotki najpotworniejsze, rozsiewane przez ludzi złej woli i wszystkich stronników Rosji, i zamiast światła koteryjnych staną przewodnicy narodowi, i tym tylko sposobem ochronimy się od nierozważnych kroków, od narzucania nam przez ludzi niepowołanych opinii, których nie podzielimy, i od osąpkości i lenistwa, i dojdziemy do owej spójni, powagi i siły, która najlepiej od nierozsądnych kroków nas zabezpieczy i dla rządu rozumnego będzie rzeczą nader pożądaną.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał byłemu sędziemu, obecnie sędziemu polubowemu Gotfrydowi Lienke w Podgrodzicach w powiecie babimostkim powszechną oznakę honorową.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Z Sredzkiego, 25 maja.

(Brak Towarzystwa przemysłowego.)

(Z.) Dziś przypadkowo, lecz może na szczęście zmówił się z pewnym obywatelem ze Środy o średnich stosunkach a między innymi o średnich przemysłowcach i dla tego Szanowna Redakcja pozwoli, że jej ex re tego kilka słów do Dziennika przesyłam.

Zdziwi to może niejednego, gdy się dowie, że w Środzie, mieście powiatowym, nie ma Towarzystwa przemysłowego. — Nie brak tam z pewnością ani naszych przemysłowców, ani ludzi wykształconych, którzyby dla dobra przemysłowców mogli raz po raz trochę czasu poświęcić i korzystnie wpłynąć na ich rozwój przemysłowy, lecz, co najpewniejsza, brak chęci i woli. — Jest to wcale nie pocieszającym objawem, mili Średzianie, a zupełnym brakiem poczucia obywatelskiego. Z różnych miast Księstwa czytamy w dziennikach sprawozdania z czynności Towarzystw przemysłowych, o ich kształceniu i rozrywkach, u was tylko głucho w tym względzie. Jak się dowiedziałem i jak zresztą sam wiem o tym, istniało wprawdzie dawniej w Środzie Towarzystwo przemysłowe, — były dla przemysłowców pouczające wykłady i rozrywki, lecz tak jakos zupełnie niepostrzeżenie wszystko ustało. — Tak pozostać nie powinno. Dziś, gdy nawoływanie do pracy jest ogólnem i gdy sami uznajemy, że praca w każdym kierunku jest dla nas nieodzowną, nie powinniśmy o potrzebie pracy tylko mądrze rozprawiać, lecz powinniśmy czynem udowodnić, że pracę pojmujemy. Mam tę nadzieję, że te kilka słów wystarczy, aby was, szanowni Średzianie, zachęcić do pracy i na polu naszych przemysłowców, że nie będziecie na nich patrzeć obojętnie, lecz raczej się porozumiecie i zabieracie do wspólnej pracy, w czem wam i okolica, o ile na to stosunki pozwolą, może dopomóc.

Ostrzeszów, 26 maja.

(Zamiana szkół katolickich na bezwyznaniowe. — Towarzystwo przemysłowe.)

~ Ponieważ zamiana szkół katolickich u nas w Księstwie na bezwyznaniowe obecnie na porządku dziennym, nie podobna nie wspomnieć i o tutejszych rozprawach, projektach, zgromadzeniach gmin itd. A że to sprawa dosyć rozwickła, przeto, razasam, że pozwalam sobie o tym przedmiocie cokolwiek szerzej się rozpiszać.

Po wielkich pisaninach, prośbach i trudach czcigodnego ks. dziekana śp. Wabra i poprzednich obywateli udało się w końcu roku 1853 czy 54 wyjednać odłączenie szkoły katolickiej od dwóch obcych wyznań. — Rektorem nataneczna był Ottawa, do którego klasy jako L. uczęszczały dzieci katolickie i protestanckie. Oprócz rektorskiej były trzy klasy katolickie i jedna protestancka. Po śmierci rektora Ottawy 2 czerwca 1870 r. obrat dozor szkoły katolickiej nauczyciela czwartego i od tego czasu szkoła katolicka jest o czterech klasach, — z których dwie wraz z pomieszkaniem nauczycieli mieszczą się w klasztorze, — drugie dwie w najtych lokalach w mieście. — Zaraz po śmierci rektora byli tacy, co głośno mówili o zaprowadzeniu szkoły mieszanej. — Lecz nędzno uciłchi. Aż tu w 1873 roku 26 września

drezyły sny straszliwe a gdy mnie nie będzie?

Rafała głęboko zakłopotana siadła przy stoliku, na którym stał w ramach portrecik ojca.

— Gdy sam sobie będzie pozostawiony, nie dożyje ani roku — szepnęła niemal tylko do siebie.

Poczęm nagle zwróciła się ku Liwii, pochwyciła ją za rękę, że Liwia aż się przerażała.

— A co z tobą będzie, gdy ja wyjdę za mąż? ... U mnie pozostać nie możesz. Wszakże będę miała męża i jego słuchać mi wypadnie. Tobie trzeba będzie odwyknąć od obcowania ze mną. Tu zaś także pozostać nie możesz. Nasz pałac opustoszeje. Ojciec będzie musiał szukać gdziekolwiek ulgi na swoje cierpienie, może na wyspach hyeryjskich albo w Kairze. Cóż z tobą będzie? ...

— Pan Bóg radzi o swojej czeladzi, więc i mnie nie opuści — rzekła Liwia spokojnie.

— Mam mój... Od dawna z nią się noszę. Dopóki nie otworzone testamentu matki, nie mogłam mówić o tym nikomu, bo od ciebie zależało przyjąć godność księgi lub nie. Ale teraz mogę już przystąpić do dzieła. Pozostaniesz pewnie przy swojej decyzji nieprzymiowania rozporządzenia testamentu co do twojej osoby; czekam więc tylko na Nornensteina; on za kilka dni tu będzie. Zresztą jestem pewna swój rzeczy. Wtedy usłyszysz odemnie wielkie rzeczy, z których poznasz, czem mi jestes.

Liwia bynajmniej domyślić się nie mogła, jakie księżna ma zamiary.

Przez dni kilka następnych wspólnie wychodzili na przechadzkę po parku: księżę, Rafała i Liwia.

— Obie poprowadzimy kochanego ojczulka — mawiała Rafała, i brały księcia pod ramiona, jedna z lewej, druga z prawej strony.

Szukali fiołków jesiennych pod opadłym liściem; tu i owdzie niejedną już był zakwitł. Zerwały wszystkie,

odbyło się zgromadzenie gminy żydowskiej w celu wyboru reprezentantów do obrad nad połączeniem szkoły. Dnia 26 września 1873 r. w tym samym celu odbyło się zgromadzenie gminy protestantów a 29 września t. r. zgromadzenie gminy katolickiej w celu wyboru trzech reprezentantów, — na którym nie przystąpiono do wyborów żadnych, tylko zgromadzeni oświadczyli jednogłośnie, że żądają, ażeby szkoła tak jak jest i nadal pozostała, to jest katolicka. — Lecz i w tym roku nie przepominano o tym. W dniu 11 kwietnia zwołano dozory szkół protestantów i żydów, oba zgodziły się na połączenie, ostatnia pod pewnymi warunkami. — Dnia 27 z. m. zwołano zebranie gminy katolickiej w tym samym celu, na które z 325 przybyło zaledwie około 80. Z wyjątkiem dwóch członków, którzy okazywali chęć połączenia, lecz przez całe posiedzenie spokojnie się zachowali, reszta jednogłośnie przychwala dawniejszą pozostała, to jest, że sobie nie życzy szkoły mieszanej.

Ze inspektor szkoły, ks. proboszcz M., nie był obecny na zgromadzeniu, nie dziwnego, ponieważ na posiedzenia dozoru szkolnego nigdy nie raczy przybyć, — ale co smutniejsza, — że z czterech członków dozoru szkolnego przybył jeden a z dwunastu szynkarzy niby katolików także jeden.

W podobnych przypadkach najliczniej stawiają rzemieślnicy i różnicy z przedmieścia.

Nie wiadomo, jak długo obrady nad połączeniem potrwać jeszcze, lecz to pewna, że przy tegoczesnym sposobie nauczania, czy szkoła złączona zostanie lub nie, to na jedno wyjdzie, ponieważ dzieci i tak z nauki nie zrozumiały nie wiele skorzystać mogą. Prawdą jest, że szkoła katolicka przepelniona, — ale też większa potrzeba powiększenia szkoły i liczby nauczycieli u żydów i Niemców.

Z nowin brukowych wiele u nas, o których później, jeżeli Szanowna Redakcja pozwoli; dzisiaj zapytać mi wypada tylko, dla czego Towarzystwo przemysłowe tutejsze przynajmniej raz w rok nie ogłasza w Dzienniku u swego sprawozdania? Jak miło czytać np. o Towarzystwie przemysłowców śremskim i innych, podczas gdy o tutejszym najmniejszej wzmianki nie ma.

Warszawa, 26 maja.

(Zobojętnienie publiczności warszawskiej dla toczącej się wojny. — Początek zebrań różniczych. — Głód produktowa zaczyna się ruszać. — Sprawa kryminalna obywatela S. o pobicie służących ostatecznie zawyrokowana. — Tanie kuchnie w Warszawie. — Nowa fabryka szyn stalowych i lokomotyw. — Wycieczka na Bielany rozpędzona straszną ulwą. — Rossi w Warszawie. — "Dwie bliźny" Fredry na scenie. — Zbliżające się przedstawienia teatrów ogródkowych.

(α) Brak stanowczych wiadomości z pola wojny sprawił takie zobojętnienie publiczności dla nowin z tamtąd dochodzących, iż z początkiem ubiegłego tygodnia połączone redakcje pism codziennych, które przed trzema tygodniami poczęły ogłaszać ranne dodatki po 4 grosze — obejmujące same tylko telegramy w ciągu nocny nadeszły, przestały wydawać te świstki po ulicach sprzedawane, bo w ostatnich czasach nikt ich już kupować nie chciał. Z powodu zdobycia Ardahanu przez Rosyan a zajęcia im tyłu przez Turków, którzy z morza bombardowali Suchumkale, zajęli takowe i z tamtąd szerzą powstanie między Czerkiesami na Kaukazie, od wczoraj znowu poczęto owe ranne dodatki wydawać; jeżeli jednak nad Dunajem ruch zaczepny się nie zacznie, sądzić wolno, że obojętności dla wiadomości z pola wojny, jaką od tygodnia manifestuje publiczność warszawska, dodatki te nie rozbudzą.

Podczas tego ogólnego zobojętnienia dla leniwie toczącej się wojny różnicy nasi zaczynają dawać znaki życia i poczucia do łączności i wzajemnego pouczenia się w sprawach swego zawodu. W Chełmskim poczęto urządzać peryodyczne zebrania różnicze, za cel mające rozbiór podnoszonych przez pisma specjalne kwestyi i wypróbowywanie zachwalanych sposobów i narzędzi w technice różniczej obecnie gdzieindziej używanych. Miejmy nadzieję, że dobry przykład Chełmskiego w innych okolicach kraju także poruszy myśl łącznej działalności na polu postępu rolnictwa krajowego.

W Warszawie tymczasem w roku zeszłym obrany nowy komitet giełdowy, z którego wszechpotężny Kronenberg dobowolnie się usunął — na seryo poczęł się krzątać około założenia giełdy produktowej, na papierze już od lat kilku istniejącej — lecz z powodu przeszkód stawianych mu przez Kronenberga, dopóki był prezesem komitetu giełdowego, dotąd nie urzeczywistnionej. Racjonalny kierunek tak ważnego dla naszego kraju i naszych ziemian handlu zbożowego niezadługo więc możliwym się stanie.

Tymczasem jako niedołęstwo kierowników naszych dróg żelaznych i handlu krajowego w ogóle zanotować tu winniemy, że od blokowania Odessy odwrócony eksport produkty zbożowej i cukrowniczej Ukrainy, — w skutek korzystniejszych warunków przez drogę grajewską tamtejszym producentom i komisanom przedstawianych, kierować się cały będzie nie na Warszawę ku Gdańskowi, lecz na Brześć ku Królewcu. Wnosząc z rąk, w jakich się znajduje kierunek niezadługo mającej się otworzyć drogi żelaznej nadwiślańskiej, przypuszczać wolno, że toż

Rafała zrobiła z nich bukiet i przypięła go ojcu na piersi.

Nakoniec przybył Alienor z Wiednia, przywożąc Rafałowi podarki. Rafała wzięła mu za złe, że nie pamiętał także o Liwii, i uparła się, żeby podzielić się z nią podarkami.

Tegoż dnia odbyła się wieczorem narada familijna w trójkę, bez Liwii.

Nazajutrz rano wszyscy czworo wsiadli do powozu i pojechali na stary zamek, aby zwiedzić grobowiec.

Pomnik marmurowy dla nieboszczki księżnej już był wzniesiony. Na kamiennym sarkofagu posąg nieboszczki w postawie leżącej, arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej. Płacząc, modlili się pod pomnikiem.

Księżę ucałował czoło posągu.

Rafała i Liwia miały po białej róży we włosach; obie wyjąwszy, włożyła je Rafała posągowi w ręce.

Poczęm ucałowała jej Liwia za nią.

Wieczorem, gdy wróciła, madame Corysande była w złym humorze i wyrzekła do Liwii kilka wyrazów w tonie przykrym, rozkazującym, jak zresztą nieraz czyniła była zwykła.

Nazajutrz zjawił się u madamy Corysande pan Dumka, oddał jej w pięknej nowj sarkofagu całoroczną pensję z łaskawego chleba, który zapisała jej nieboszczka księżna, i oznajmił, że powóz czeka na jej rozkazy, gdyby zechciała opuścić pałac książęcy.

Madame Corysande niepomagała była zdumiona; ale sprawy nielaski księżna domyślała się raczej w Alienorze niż w kimkolwiek innym. Gdy przybyła na pożegnanie do księżnej, zastała u niej prócz Liwii Alienora także; mimo to panna walała nad sobą, wypowiadając kilka dobrze ustylizowanych słów na podziękowanie i oszczędziła towarzystwu wszelakiej sceny teatralnej.

Liwia czuła politowanie dla niej; chciała pójść za nią, gdy wychodziła; wiedziała, że madame Corysande

samo niedołęstwo i nadal nawet pomimo skrócenia odległości nie będzie umiała przez miasto nasze zwrócić handlu ukraińsko-bałtyckiego.

Słyszeliście zapewne w końcu roku zeszłego o głośnym procesie kryminalnym przez prokuratora wytoczonym zamordemu obywatelowi (Szydłowskiemu) z radomskiej gubernii za obicie dotkliwie dwóch dziewczek dworskich, posądzonych przez niego niesłusznie o kradzież. Sąd okręgowy radomski skazał go wówczas za to na uwięzienie na 8 miesięcy domu robotnego — zawziął jednak prokurator apelować od tego wyroku jako nazbyt łagodnego do izby sądowej warszawskiej a ta przed kilku dniami wydała ostateczny wyrok skazujący pana S. na trzy lata zesłania do tomskiej gubernii na Sybirze i trzy lata następnie do jednej z wewnętrznzych gubernii carsstwa. Prócz tego izba sądowa warszawska surowymi karami obłożyła ekonomę i parobków będących wykonawcami doroznego wyroku przez pana S. na dziewczkach wygryzkwowanego. Fakt ten zapewne będzie nauką dla szlachty naszej, aby się naawiała powstrzymać od doroznego wymierzania sprawiedliwości na służbie swojej — choć z drugiej strony świadczy o całej ohydzie obecnego sądownictwa w Królestwie, które lekkie nadużycie władzy patrymonialnej, od której żadne społeczeństwo tak od razu odwyknąć nie umie, nie waha się kwalifikować na równi ze zbrodnią.

Od lat kilku, z inicjatywy b. prezydenta miasta Witkowskiego, założono w Warszawie instytucję taniach kuchni. Lubo instytucja ta szczerem uznaniem ogółu się cieszy, nie mogąc jednakże na stały zakres swj działalności się zdecydować, nie umie nigdy z końcem roku początku związać i w rezultacie zawsze okazuje deficyt. — Oddanie jej pod protekcję naczelnika kraju zapewnia jej wprawdzie corocznie stały zasiłek z dochodu z pierwszego przedstawienia teatrów ogródkowych, jakie n. p. w roku bieżącym za tydzień niespełna ma się odbyć — lecz, jak pokazało w ubiegłym tygodniu odbyte posiedzenie zarządu tej instytucji, deficyt za rok zeszły podobnie się okazał jak i za lata dawniejsze.

Pomimo mnożenia się w ostatnich latach dość szybko dróg żelaznych tak w Królestwie jak i w cesarstwie, do tej pory prócz wagonów klas niższych, których znaczną liczbę dostarcza tutejsza fabryka Lilpopa, Rau'a i Sp. (w której hr. Józef Zamoyski na znaczną sumę udział bierze) i fabryka Balt'cka w Rydze, wszelkie rekwizyty kolejowe sprowadzane bywały z zagranicy. Obecnie dopiero kapitałsi tutejsi zjednawszy sobie udział znanej fabryczno-kolejowej firmy Fournierona paryżkiej — w okolicy Dąbrowy Górniczej, gdzie przed trzydziestu już przeszło laty Bank Polski kazał wyrobić dla zakładającej się wówczas pierwszej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej pewną ilość szyn, zakładając wielką fabrykę szyn stalowych i lokomotyw. Sąsiedztwo znacznych kopalni węgla zapowiadać się zdaje powodzenie temu nowemu przedsięwzięciu przemysłowemu.

Doroczna wycieczka Warszawian na Bielany w drugie święto Zielonych Świątek w ubiegły poniedziałek strasznego losu doznała. Po ciepłym acz nieco parnym ranku dnia, gdy już wszyscy na Bielanach się znaleźli, strasliwa burza z piorunami i ulwą rozprężyła zebrane tłumy a powrót ich do miasta przedstawiał prawdziwy obraz rozpacz. — W ogóle w tym roku zabawy ludowe jakoś Warszawianom się nie powodzą — ciekawimy, czy doroczne wysegi, które już za dwa tygodnie rozpocząć się mają — przyjemniejszą zabawę pod gołym niebem przedstawia.

Od tygodnia wielki tragik włoski Rossi ze swą wędrującą trupą zapewnia publicznością salę wielkiego teatru. Dosąd przedstawiał: Otella, Hamleta i Makbeta Szekspira a gra jego rzeczywiście na uznanie, jakie go spotyka, zasługuje.

Przed kilku dniami nasi artyści odegrali po raz pierwszy wesołą krotoczwilę Fredry ojca „Dwie bliźny“ a lubo sztuka ta nie może mieć pretensji do wyższej wartości — ubawiła przecież zebraną publiczność do skona.

W nadchodzącym tygodniu zjeżdżają już do Warszawy teatry prowincyjne dla rozpoczęcia przedstawień ogródkowych. Będzie ich tego roku aż pięć, a między nimi wasza trupa zapewne podobnie jak w roku zeszłym, zaszczytnie odznaczać się będzie i nie przestanie podnosić poziom przedstawień ogródkowych.

Z teatru wojny.

Z nad Prutu i Dunaju.

Do znużenia przychodzi nam powtarzać codziennie: „Nad Dunajem nie nie zasło ważniejszego.“ I dzisiaj tą samą piosnką, rozpoczynamy rubrykę poświęconą sprawom wojennym. Prawdopodobnie bezczynność na europejskim teatrze wojennym nie skończy się z przyjazdem cara Aleksandra, jak to powszechnie utrzymywano, lecz przeciągnie się do połowy czerwca, z jednej bowiem strony skutkiem ulewnych deszczów Dunaj wezbrał ogromnie i grozi wystąpieniem z swych łożysk, z drugiej zaś

radaby uściśnić kogo z tych, którzy tu pozostają. Ale Rafała powstrzymała ją za rękę.

Gdy niedługo potem obie damy w towarzystwie Alienora schodziły po wschodach, Alienor niezwykle nadskakiwał Liwii, aby ją mieć zawsze po swojej prawej stronie.

Liwia uderzyło, że dotychczasowe kokieterijne zachowanie się Alienora naraz przybrało formę pełną uszanowania.

W ciągu dnia państwo wszyscy czworo wyjechali konno, księżę, Rafała, Alienor i Liwia.

Rafała puściła ojca z Liwii naprzód.

— Jak ona pięknie siedzi na koniu — rzekła do Alienora dość głośno.

Po przejażdżce obie damy udały się do swoich pokojów, aby się przebrać.

Rafała rychłj skończyła toaletę od Liwii i natychmiast pobiegła do niej. Liwia nie mało się zaambarsowała, że potrzebuje więcej czasu niż księżniczka.

— Tak dobrze!... Chcę, żebyś była piękna. Chcę popisać się tobą. Nie czasuję włosów tak wysoko, bo to wygląda zbyt po dziecinemu.

— A czy księżna chce, żebyśmy wyglądała jak matrona?

— Tylko troszeczkę poważniej. Ot widzisz... tak. I sama ja uczesała, spuściła jej włosy po bokach na czoło, aby wyglądała nieco starszej.

Do stołu zasiadli znów tylko w czwórke; nie zaproszono dziś ani lekarza, ani proboszcza, ani pana Dumki.

Rozmowa toczyła się dość leniwie. Kto nasunął temat jakiegokolwiek, czynił to jakby z przymus, bo myśli oczywiście ku innym rzeczom były zwrócone.

Alienor nie mniej jak trzy razy wykrzyknął przeciw zakazowi wspomniania o wieściach wojennych, a za każdą razą przerwał mu znak dany przez Rafałę, że nie wolno; trzeba było nie irytować księcia temi wieściami,

wymarsz strategiczny wojsk rosyjskich jeszcze nie ukończony w ten sposób, by można z wszelką forsą rozpocząć działania zaczepne.

Baterie tymczasem ustawione po obu stronach Dunaju nie przestają obstrzucać się śmiertelnymi pociskami. Pod Hirsową udało się jednak zniewolić rosyjskie baterie do milczenia. Zamilkł również ogień między bateriami rosyjskimi pod Słobozją i Giurgewem a Rusczeukiem, otwarty dnia 26 b. m. — Depesza z Bukaresztu twierdzi, że deszcz ulewny zniewolił działa rosyjskie do zaprzestania ognia i daje do zrozumienia, iż strzelanie ponowi się, skoro nastanie pogoda. Wały Rusczeuku oddalone są od baterii rosyjskich pod Słobozją o pół mili. Znaczenie Rusczeuku, najmniej silnej warowni w bułgarskim czworoboku fortecznym polega głównie na tym, że miasto to jest stolicą wilajetu, miejscem, gdzie poczyną się koleje żelazna prowadząca do Warny i jednym z najlepiej zaopatrzonych portów nad Dunajem. Fortyfikacje miasta Rusczeuku składają się z głównego wału z 16 bastionami i suchych przekopów. Zewnętrzne obwarowanie stanowią reduty w liczbie pięciu, z których jedna wznosi się na zachód a inne na wschód prowadzącego do Szumli gościnią. Prócz tego bronią przystępu liczne szanice, okopy i mniejsze reduty.

Jak z Braiły donoszą, stracili już Turcy drugi pancernik na Dunaju i to nie wskutek strzałów dział rosyjskich, lecz przez torpedy. Rosyjanie pozakładali torpedy pomiędzy Braiłą a Reni. Torpedy, które przypływały o zgnęb drugi turecki pancernik założone były dopiero poprzedniej nocy przez dwóch oficerów rosyjskiej marynarki w okolicach Maczinu. Rosyjanie zatapiają torpedy za pomocą małych bark, dających się rozkładać, które Rosyjanie przywieźli ze sobą na Dunaj. Barki te przewieziono koleją żelazną do Gałaczu, złożono je w Serecie i puszczono następnie nad Dunaj. Barki te są tak małe, jak pisze Ham b. C o r r., że obok wielkich tureckich okrętów wydają się jak łódzie rybackie i kiedy wieść o tego rodzaju rozkładanych okrętkach obiegła po dziennikach, nikt temu nie chciał dać wiary. Teraz dopiero przekonano się, że nie było to myt, lecz istotna prawda. Barki pominięte używane są tylko do torpedów i oddają prztyłem znakomite usługi. Pod zasłoną baterii widzieć je można krążące przez cały dzień i noc po rzece i zatapiające torpedy. Manewra ta odbywała się całymi godzinami, czasami tylko z małemi przerwami gdy w bliskości znajdujące się tureckie monitory zbyt silną rozwiną kanonadę. Każda barka zabiera zwykle ze sobą dwie piękne maszyny (torpedy), płynnie spieszące na miejsce, gdzie ma być zatopione, i zanurzający je w Dunaju wraca szybko na brzeg po nowe. Torpedy same są nader małe, mają formę cylindra 64 centymetrów długości i na dole 50 centymetrów obwodu. U góry są spiczaste. Napelnione są dynamitem i innemi rozsadzającymi materjami. W wodzie zanurzają się za pomocą ciężarków, lub też małych kotwic, które nie pozwalają na zabranie ich przez nurt rzeki. Skoro tylko jakie twarde ciało dotknie się ich, natychmiast następuje eksplozja. Pomiędzy Braiłą a Reni zanurzyli w Dunaju Rosyjanie podobno już [parę] tysięcy.

W rosyjskich kołach w Paryżu, jak telegrafują pod d. 25 b. m. do Köln. Z t g. są tego przekonania, że książę Karol zostanie w ciągu wojny proklamowany królem Rumunii; zjadł księcia z wodzem naczelnym w ks. Mikołajem był bardzo serdeczny, przyczem zobowiązał się pierwszy do wystawienia 50-tysięcznej armii posiłkowej. Po wkroczeniu Rosyan do Bułgarii — telegrafują dalej — zabierze się cywilna kancelaria w. księcia do reorganizowania zajętego (?) kraju na sposób rosyjski i podzieli go na trzy okręgi a zwłaszcza: Warny, Sylistrię i Rusczeuku, na których czele zostaną postawieni ks. Czerkaski, Aksakow i Abaza. Rezerwa, która tworzą obecnie w Besarabii i Polsce, będzie wynosiła 150,000 wojska. Dowódcami jej będą ks. Massalski i Siwiecki. Po zajęciu Sylistrii pokuszą się Rosyjanie o zajęcie Dobruczy a to w celu możnaby morzem zaopatrywać armią we wszelkie potrzeby.

Z Carogrodu telegrafują do Manchester Guardian, że Turcy postanowili bombardować Odesę. Słychać, że zadania tego podjął się Hobart pasza. Z innej strony donoszą, że rząd rosyjski zakupił ogromny okręt amerykański „Stevens Battery“ uzbrojony w karacownice za milion dolarów.

Z głównej kwatery rosyjskiej w Płojeszti pisze korespondent Köln. Z t g. pod dnem 17 bm:

Przekroczywszy pod Suczawą granicę rumuńską, byłem pewny, że ujrę przed sobą panoramę wojenną i niemal sięgziwiłem, gdy zobaczyłem wszystko w pokoju głębokim. Aż do Braiły jedynie uwiijają się tu i ówdzie oficerowie przypominali mi, że znajduję się na terytorium wojennem. Całe dalekie zachowanie się ludności cywilnej było dalekiem od entuzjazmu wojennego. Rumuni z niesłychaną flegmą zabierają się do dzieła, które może być dla nich bardzo doniosłem w swoich następstwach. Wierząc święcie w zwycięstwo Rosyan, nie rwą się zbyt rąco do broni, są bowiem zresztą tego przekonania, że w najlepszym razie nie wiele mogą zyskać. W Braile zobaczyłem pierwsze początki działania

Po stole Alienor otrzymał pozwolenie udania się gdzieś i wypalenia cygara. W komnatach palić nie było wolno. Godzina poobiednia była dla księcia porą szczególną, w której sen mu przychodził na wynagrodzenie nocy. Książę zwykł był wtedy opierać się głową na poręcz wygodnego krzesła, w którym był przyrząd taki, że można je było pochylać w tył, tak że książę spoczywał na nim w postawie na pół leżącej.

Obie damy pozostały przy nim.

Rafała usiadła tuż przy krześle i wachlarzem chłodziła śpiącym twarz.

— Patrzno, jak pięknie śpi — rzekła do Liwii — To czoło marmurowe, to oblicze szlachetne, w ciemieniu Te usta niewymownie piękne, których milczenie jest niedłutą! Patrzając tak długo na niego, widzę niemal aureolę świętości naokoło tego oblicza. Czyż może być mężczyzna piękniejszy niż święty? ... Patrz, teraz brwi mu się marszczą; elektryczne drżenie w całej twarzy; oddycha nieregularnie; ręce mu drżą... jęczy. Nachodzą go sny dręczące. O, jakże często modlił się, spędzałam mu te chwile z pieką. Zbliżył się, dziś ty próbuj. Widzisz... ot tak... skłonił głowę na jego sercu i mówię po niemu: „Panie, miłosierdzie Twoje niech spłynie na cierpiącego ojca.“ ... Patrz, jaki skutek wywarł na twoim... w... Już już nie ścisła pięści, czoło mu się wypogodziło... cha się. Patrzno, ten błogi uśmiech na ustach... zdejmuje jeszcze ręk z jego serca. On tak słodko marzy! On teraz szczęśliwy.

(Głg dalszy nastąpi.)

ści wojennej. Nad Dunajem widziałem baterie zaopatrzone w 2—4 działka ciężkiego kalibru. Na zachód od Braili znajduje się obóz rosyjski, w którym mieszka pod namiotami 7—8000 wojska rosyjskiego wszelakiej broni. Gałacz ma być jeszcze silniej zaopatrzony niż Braila. Przybywają tam codziennie nowe wojska rosyjskie, które po krótkim wypoczynku dążą w kierunku Oltenicy. Pod Brailą zamieniano wielokrotnie strzały między monitorami tureckimi a Rosyanami, wiadomo jednakże jakoby okręty tureckie bombardowały Brailę, zaliczyć należy do rzędu bajek; Turcy strzelali na baterie rosyjskie a tylko niechcący zabłąkało się kilka pocisków do Braili. Mimo to mieszkańcy tego miasta odetchnęli swobodniej dopiero po wysadzeniu w powietrze monitora tureckiego „Lütfi i Djelil”. „Postrach Braili” jak nazywano go tu powszechnie, był jednym na Dunaju pancernikiem tureckim, którego użbrojenie pozostawało na bombardowanie Braili. Co się mnie tyczy obawy że dały mi się niezasadzonemu, gdyby bowiem Turcy mieli rzeczywiście zamiar ostrzelania Braili, byłoby dawno już to zrobili. Może o jakie 1000 metrów od wystającego jeszcze z wody masztu zatopionego okrętu zarzuciły kotwice dwa inne monitory i nie ruszają się z miejsca, choć wynajęte przez Rosyan parowce uwiązają się ciągle tam i napowrót po Dunaju. I tutaj ujawnia się u Turków na każdym kroku brak zmysłu przedsiębiorczego, który pozwolił im zaspasć niejedną korzystać w obecnej kampanii sposobność. Naprzód nie przeszkadzili Rosyanom w budowie ich baterii nadbrzeżnych a teraz pozwalają krążyć swobodnie ich okrętom po Dunaju! Sam byłem świadkiem jak parowiec rosyjski przesunął się o jakie 300 metrów obok monitorów tureckich, które ani myślały pochwytać go lub ostrzeliwać.

Do tego samego dziennika telegrafują pod dniem 24 b. m. z Ruszczyku:

Od przedwczoraj poczęł Dunaj tak gwałtownie przybierać, że tu i owdzie wystąpił z swych łożysk. Skutkiem tego trudno myśleć na seryo przed upływem kilku tygodni o jakiejś bądź większej akcji. W tym nawet razie gdyby Dunaj przedko opadł, brzegi jego tak będą zamulone, że przeprawa będzie niemożliwą. Wojska nie mało prawdopodobnie uciekną skutkiem febrы wodnej. Mówią, że Rosyanie przybyli do Giurgewa. Sądząc z ruchów po tamtej stronie Dunaju, zdaje się być prawdopodobnie, że główny atak rosyjski będzie skierowany przeciw Sylistri lub Turtukajowi.

W armii południowej rosyjskiej, celem postawienia jej w możności wysłania silnych oddziałów kawalerii bez naruszenia organizacji korpusów, jak donosi Prawitiel. Wiestnik, dodane zostały do korpusów pułki kozaków dońskich: do VIII, IX i XII po jednym, do XI zaś trzy pułki. Z dwóch pułków kozackich łącznie z jedną baterią połową utworzono „brygadę kozaków dońskich”; nadto dwie sotnie 7-go kubańskiego batalionu tyralierskiego wcielono do 4tej brygady strzelców, jedną zaś sotnię kozaków uralskich do 2 brygady saperów. Dalej postanowiono utworzyć korpus artylerii w taki sposób, aby pozostawiając przy każdej dywizji piechoty po cztery baterie (dwie 9-funtowe i 4-funtowe), jedną 9-funtową i jedną 4-funtową baterię z nich wyłączyć i wcielić do nowego korpusu artylerii. Parki armii zostały w ten sposób rozdzielone, że na każdą dywizję piechoty artylerii przypadnie jeden park łatający i ruchomy, na każdą brygadę strzelców jeden oddzielną park artylerii, oraz na kaukaską dywizję kozaków z nową brygadą kozaków dońskich po jednym parku artylerii konnej.

Do biura Wolffa i dzienników zgranicznych telegrafują:

Łondyn, 29 maja. Wedle Daily Telegr. zajmują korpusy rosyjskie chwilowo następujące stanowiska: VII korpus stoi w Odesie i okolicy, VIII nad Dunajem z główną kwaterą w Braile, IX korpus przybędzie w tych dniach do Krajowy, X stoi w Krymie, XI w Gałacu i okolicy, XII korpus w Bukareszcie i okolicy, korpus IV, XIII i XIV są w marszu nad Prut, a to dla utworzenia rezerwy.

Bukareszt, 26 maja. Ks. Karol przybył dzisiaj do Slatiwy. Rosyanie zajęli już w całej Rumunii druty telegraficzne.

Kawaleria drugiego korpusu rumuńskiego, która znajduje się już po drugiej stronie Aluty ma zadanie czuwania nad linią dunajską między Kalafatem a Bekhetem.

Tutejsze dzienniki donoszą, że car Aleksander przez cały przeciąg wojny zamieszka w Rumunii.

Bezustanne deszcze porobiły znowu ogromne szkody. Bukareszt, 26 maja. Torpedy, z pomocą których wysadzono został zeszłej nocy monitor turecki, złożyli na kilka godzin przed katastrofą dwaj oficerowie rosyjskiej marynarki w ramieniu Dunaju pod Maczynem.

Bukareszt, 26 maja. Wedle doniesienia urzędowego wysłano dnia 14 i 15 bm. z Berlina do Rumunii trzy treny po 20 wozów z narzędziami chirurgicznymi i bandażami, zamówionymi przez Stowarzyszenie „czernego krzyża”.

Giurgewo, 26 maja. Turcy z Ruszczyka bombardowali dzisiaj brzeg rumuński, zaprzestali jednak strzelać po całonocnym ogniu. Nie strzelali jednak na miasto Giurgewo.

Ruszczyk, 26 maja. Dzisiaj rano otworła jedna z baterii rumuńskich pod Giurgewem ogień na Ruszczyk. Działka tureckie na wielkim szafcu „Savy Bayer” odpowiedziały żywo na tę zaczepkę.

Wiedeń, 26 maja. Z Białogrodu donoszą, że władze serbskie zabroniły ochotnikom serbskim spieszyć do Rumunii.

Moskwa, 26 maja. Z Eupatoryi donoszą, że większa część majątniejszych mieszkańców opuściła wraz z rodzinami i dobytkiem Eupatoryę i udała się bądź do Smieropola bądź do innych miast. Handlę pozamykane, w pustych sklepach, w miasteczku daje się ułamek życia.

Z zarysów wojennego.

Podczas gdy wypadki nad Dunajem przewlekają się dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, na azjatyckim teatrze wojennym operacje w pełnym ataku. Armia turecka posuwając się w kierunku zaskarżenia coraz dalej, oblaża tureckie a powodem do broni rosyjskiej. Wobec głośniejszych objawów wzburzenia na czele białych donoszą, że armia kaukaskiej Mukhtar pasza i komendantów koniecznych. Znamienem nader jest pismo, by mogły ma zarządzić podobne drakońskie środki. Mukhtar pasza i jego najbliżsi są w wielu innych komendantów korpusowych, a armia turecka wzięła nieważność. W swoich szerokościach powołano prawobienstwo kom. armii Białogrodu. Armia ta, rozpraszająca niezadowolone białych i dążąc do zniszczenia materii, wzięła na brach własną organizację wojskową. — a w

ministerstwie wojny w Carogrodzie żywią widocznie ciągle jeszcze błogie to przekonanie, że pasza, prócz znanych socjalnych antecedeny potrzebuje mieć jeno, jak to mówią głowę na karku by mógł dowodzić armią, korpusem, lub broń warowni. Armia turecką wprowadzie użbrojono i zorganizowano z europejską, paszowie jednak i wyżsi oficerowie pozostali ci sami.

Szczęśliwsi są Turcy w zabiegach swych wzniecenia między ludami kaukaskimi ogólnego powstania. — Wszystkie szczepy abchazyjskie pochwyliły już za broń, a między Czerkiesami na Kaukazie ujawnia się wzburzenie będące bez kwestji prolegomem do ogólnego powstania. Sultan rozkazał zakupić z własnej szkatuły 20,000 rewolwerów i broń tę rozdać między powstańców czerkieskich.

Nie nic znacząca na pozór wiadomość zamieszczona w dziennikach rosyjskich objaśnia nas o postępie, jakie poczyniło już powstanie na Kaukazie. „Telegraficzna stacja rządowa — czytamy w doniesieniu urzędowym — na wschodnim wybrzeżu morza Czarnego w Suchumkale i Otczemecziy niemieckiej stacye indoeuropejskiego towarzystwa telegraficznego w G a g r y i G u d a n t y zostały spalane a druty telegraficzne pomienion go towarzystwa na znacznej przestrzeni popsute. Skutkiem tego związek telegraficzny z Suchumkale i Otczemecziy przerwany.” Odtąd zajęli Turcy, jak wiadomo, fort „Świętego Ducha” wraz z przylądkiem Ardyler, wysadzili tutaj na ląd znaczny oddział ekspedycyjny i pobudzili całą ludność do powstania. Ze ruch zbrojny zresztą już dnia pierwszego po zajęciu Suchumkale przybrał ogromne rozmiary, dowodzi następujące z dnia 15 maja sprawozdanie czerkieskiego przewodzący Husseina Refika beya do ministra spraw wewnętrznych w Carogrodzie:

Na rozkaz głównego komendanta w Batum wsiedliśmy wszyscy na pokład eskadry pod wodzą Husseina paszy, który mino że przy wyjeździe dnia 10 maja oświadczył, że uda się do Sulimy, zwrócił się w kierunku Suchumkale. W nocy wysadził tutaj na ląd kilku emisariuszy, którzy porozumiewali się z przewodzącymi pojedynczych szczepów, przygotowali wszystko do powstania. Nie tracąc ani chwili czasu i dzięki nieustraszonemu usiłowaniu Husseina paszy, zgromadziło się już nad ranem przeszło 3000 mieszkańców mułmańskich około naszych wysłanników. Zaledwie dano znak do rozpoczęcia działania, rzucili się mułmanie na Suchumkale, przycem popierały ich zwawo działła floty naszej. Większa część kozaków, z których składał się garnizon została zabita, reszta ratowała się ucieczką.

Nazajutrz wzmożła się liczba bojowników czerkieskich. Było ich przeszło 10,000. Flota rozpoczęła na nowo bombardowanie miasta i warowni, podczas gdy Mułmanie ścierali się z kozakami. Po pięciogodzinnej walce wkroczyli Mułmanie do Suchumkale i spalili miasto. Część powstańców była użbrojona w stare karabiny, inni mieli tylko palasie i kindzaly. Tak użbrojeni spędzili nieprzyjaciela i zajęli miasto. Z Suchumkale udamy się do Batumu na pokład pancernika „Mica-yem” celem zabrania ztamtąd 5000 karabinów i potrzebną amunicję. Przy naszym odjeździe z Suchumkale palisło się jeszcze miasto a Mułmanie uganiałi się za Rosyanami.

podp. Hussein Refik, polityczny dyrektor dla spraw czerkieskich.

Suchumkale, które jest dziś jedną kupą gruzów, rozciąga się prawie na wiorstę nad brzegiem morza z 3 stron opasane odnogami wyniosłości Kaukazu. W mieście prócz domów rządowych i koszar było około 400 domów prywatnych, 40 sklepów i piękny ogród botaniczny. Mieszkańców miało około 2000, — nie licząc wojska. Port Suchumkale uważa się za najlepszy na wschodnim wybrzeżu morza Czarnego.

Z Batum odbiera Daily Telegr. następującą z d. 23 depeszę od bawiącego w tym mieście własnego korespondenta:

Po kilku dniach paury w działaniach nieprzyjacielskich otwarli dziś Rosyanie operacje straszną kanonadą. Co dopiero rozpoczęła się bitwa. Ogień wre na całej linii obronnej; baterie tureckie odpowiadają jak przynależy. Między wojskami otomańskimi panuje niesłychany zapal; basybyzucy gotują się do walki. Wszystko na to wskazuje, że nieprzyjacieli rozpaczliwe będzie robił usiłowania, by z walki tej wyjść zwycięzcą. Słychać, że siły rosyjskie przeznaczone do operacji przeciw Batum zostały wzmocnione kontyngensem przybyłym z Ardahanu w sile 20,000 ludzi. W książę Michał jak słychać, ma dowodzić osobiście operacjami przeciw Batum. Turcy z swojej strony uważają się za zupełnie przygotowanych na przyjęcie nieprzyjaciela i mają nadzieję, że potrafią skuteczny stawić opór.

Rosyjski dziennik urzędowy zamieszcza następujące wiadomości:

Batalion kozaków pieszych kubańskich, — który wyruszył był przez Achtechyr do Sotczy na spotkanie nieprzyjaciela, styczyl z nim potyczkę, przyczem poległo 13 kozaków a 7 zostało rannych.

W Achazyi zajmuje jen. Krawczenko pozycję pod Olginem. Wysłał on d. 22 bm. kolumnę, która wyrzuciła nieprzyjacieli wielkie szkody. Stojący pod komendą generała Oklobii oddział przedsięwziął rekonesans w kierunku rzeki Kiutriszi. Wzdłuż wybrzeży krąży okręta tureckie, które od czasu do czasu ostrzeliwały wybrzeża, nie wyrządzając im szkód. Wysłana z Ardahanu kolumna jen. Szeremetjewa, nie spotkała nigdzie nieprzyjaciela. Nieprzyjacieli stoi w Olta. Miasto i sandżak ardahański obsadzone przez pułk. Komarowa. Rekonesans z Ardahanu wyruszył w kierunku Karsu, nie napotkawszy nigdzie nieprzyjaciela. Od oddziału stojącego pod Bajazidem donoszą pod dniem 23 bm., że kolumna księcia Amilachnarowa przedsięwzięła w kierunku Wanu rekonesans i powróciła, rozproszywszy bandy Kurdów. Stan zdrowia wojska dobry. W okręgu tereckim spokój przywrócony. Również w Daghestanie panuje spokój.

Z Serbii.

Z Białogrodu donoszą, że ks. Milan uda się wprawdzie na powitanie cara do Plojesztu, wizyta ta będzie jednak li prostym aktem grzeczności; o akcji Serbii dla tego nie ma mowy, że takowej nie życzy sobie ani Rosya, ani sama ludność serbska. O usposobieniu ostatnich donosi korespondent białogrodzki A. A. Ztg.:

Skupeczyna serbska zbiera się dnia 2 czerwca w Białogrodzie. Główną kwestyją jaką się zajmie jest i będzie kwestya stanowiska Serbii w obec Rosyi. Ze wszystkich co dziś się dzieje w kołach oficjalnych możnaby wynioskować, że udział Serbii po stronie Rosyi zdecydowany jest już rzeczą; myliby się jednak, koby chciał wyciągać wnioski z zewnętrznych oznak. Tutaj we wszystkich kwestiach krajowych głosowanie Skupeczyny decydującym jest czynnikiem i dla tego też w sprawie czy Serbia ma wziąć udział w wojnie rosyjsko-tureckiej orzekać będzie ostatecznie Skupeczyna. Ponieważ znanam nam jest dokładnie usposobienie większości Skupeczyny, możemy przeto bez narażenia się na zarzut, — iż oddajemy się złudzeniu dziś już powiedzieć, — że Skupeczyna większość głosów oświadczy się przeciw udziałowi w wojnie rosyjsko-tureckiej.

Z Rumunii.

Korespondent specjalny Köln. Ztg. przebywający

w głównej kwaterze rosyjskiej w Plojesztu tak pisze do księcia Karolu i Rumunach:

Rola, jaką ks. Karol w własnym odgrywa kraju jest zaiste smutną, a nie zdziwiliby nikogo, gdyby w niedalekim czasie przeniósł się na mieszkanie z Bukaresztu do Krajowy, a ztąd, mimo uśmiechającej się korony królewskiej, do Düsseldorfu. Odkąd w. ks. Mikołaj przebywa w Rumunii skończył się z świetnościami i panowaniem księcia Karola. W wielkim byłby błędzie ten, coby sądził, że udało się młodemu Hohenzollernowi zakorbić miłość swojego ludu. Ks. Karol jest dla Rumunów ponadto wysoce szlachetnym, łagodnym i uprzejmym władcą. Rumun tymczasem przed żelazną jedynie koryz się ręką. Wypędzony ks. Kuza posiadał właśnie tę energią i sprawiał się z swoimi poddany, których znał doskonale, krótko i węzłowato; zaniedbał tylko stworzyć wojsko, na które mógłby w zły liczyć godzinie. Uważał atoli za niemożliwe, by kto bądź z bojarów na jego targował się życie, odważył bowiem kosztownym w Rumunii jest towarem. Ks. Karol stworzył wprawdzie armię, nie udało mu się jednak zaszczepić w niej choćby iskry ducha wojskowego. Oficer rumuński deklaruje się swym jaskrawym mundurkiem, nie zaś bronią, stanem i swem nazwiskiem. Muszę przyznać, że byłem do najwyższego stopnia oburzony gdy widział lalki te rozbijające się całemi tuziami po bruku w Bukareszcie i papłacie, iż dobrze się stało, że Rosyanie uwolnili ich od mrozu bronią przeciw Turkom ziemi rumuńskiej. Cudowne opowiadano mi rzeczy o odwadze żołnierzy rumuńskich w Kalafacie. W tej chwili jednak nie ma już w Kalafacie ani jednego z tych zuchów; na wiadomość bowiem, że car Aleksander przybędzie do Bukaresztu i tutaj na czas wojny rozbić główną swoją kwaterę, dano wojskom rumuńskim rozkaz do opuszczenia Kalafatu i pozostawienia go obronie Rosyan. Rosyjscy oficerowie mało w ogóle znoszą się z rumuńskimi. Oficerowie rosyjscy śmieją się po prostu, gdy im kto mówi o ich kolegach rumuńskich. Można być pewnym, że Rumuni w rosyjsko-rumuńsko-tureckiej wojnie żadnej nie odegrają roli.

Dzisiaj o godzinie 12 w południe przybyłem do Plojesztu. Pogoda dni ostatnich podzielała dość pomyślnie na drogi i gościnie, mimo to trudno mi było przebić się przez błotnistne drogi. W księżę mieszka w mieście w ładnej i bardzo gustownie urządzonej willi. Prócz niego znajduje się z Plojesztu kilku oficerów sztabu. Wojska rosyjskie stoją wielkim obozem po za miastem. Prócz nich rozłożył się na przeciwległej stronie miasta w namiotach legion bugarski.

NIEMCY.

* Berlin, 27 maja. Rada związkowa nie odbyła w ubiegłym tygodniu plenarnego posiedzenia, ponieważ poszczególne wydziały nie wykończyły były jeszcze swych prac. Natomiast w dniu 25 b. m. zebrał się wydział sprawiedliwości Rady związkowej na posiedzenie, na którym uchwalili jednogłośnie, jak się Weser-Ztg. dowiaduje z Berlina, odrzucić projekt uchwalony znaczną większością przez parlament a dotyczący przymusu świadczenia. Projekt ten wniesiony do parlamentu przez posłów Laskera i Beckera, spowodowanym był długim więzieniem ks. dr. Kanteckiego za odmówienie świadczenia i żądał, aby odnośny paragraf organizacji sądownictwa niemieckiego, wchodzącej, jak wiadomo, w życie dopiero w r. 1879, ograniczający więzienie za odmówienie świadczenia na najwyżej 6 miesięcy, obecnie już obowiązywał. Jeżeli doniesienie Weser-Ztg. sprawdzi się istotnie, to Rada związkowa posłała snąć za wskazówkami księcia Bismarcka, który zaraz po przyjęciu przez parlament projektu Becker-Laskera oświadczył, iż Rada związkowa nigdy mu nie da swę sankcyi.

Co się tyczy podziału sądów nadziemiańskich w monarchii pruskiej, donoszą półurzędowe organa, że każda prowincja otrzyma tylko jeden sąd nadziemiański i że takowy będzie miał zwykłe swą siedzibę w mieście prowincyjalnem, z wyjątkiem Prus Zachodnich, gdzie sąd nadziemiański będzie w Kwidzynie, oraz Westfalii, gdzie sąd nadziemiański rezydować będzie w Hamm. Hesya i Nasawia otrzymają dwa sądy nadziemiańskie, z których jeden rezydować będzie w Kassel a drugi w Frankfurcie nad Menem.

Z półurzędowych donoszą źródła, co następuje: „Niedawno temu zaprzeczono wiadomości, jakoby Rada związkowa zajmowała się już teraz obszernymi planami reformy podatkowej. Jeżeli wkrótce potem doniesiono, iż Radzie związkowej przesłanym będzie niebawem projekt przekazujący opłaty stemplowe cesarstwu, to doniesienie to zgodnem jest z naszą wiadomością. Projekt ten przejdzie najpierw stadya przygotowawcze a mianowicie przesłanym będzie wszystkim rządowi niemieckim do zapiniowania. Obecna uchwała Rady związkowej co do tego projektu dotyczy tylko pytania, czy przesłany Radzie związkowej projekt ma być natychmiast rozesłany poszczególnym rządowi, czy też wpraw, zanim to nastąpi, ma być zwołana komisja znawców, która wyda o nim swą opinię. Rada związkowa w żadnym przypadku nie będzie zajmowała się projektem przed jesienią.

National Ztg. donosi, że poseł bawarski przy dworze berlińskim, będący równocześnie pełnomocnikiem Rady związkowej Pergler-Perlas, zostanie odwołany z swęj posady jeszcze w tym lecie. Co skłoniło rząd monarchijski do tego postanowienia — pisze dalej National Ztg. — czy baron Pergler-Perlas użyłym będzie do służby wewnątrz kraju, czy też w służbie dyplomatycznej na innem miejscu, o tem, jak i o jego następcy nie da się chwilowo nic powiedzieć. Baron Pergler-Perlas zaakredytowanym jest przy dworze berlińskim już od 2 lutego 1868 i uchodzi za szczerzego reprezentanta idei przyjaznych cesarstwu. Za jego pośrednictwem nastąpiło przyłączenie się Bawarii do północno-niemieckiego związku, co umożliwiło stworzenie niemieckiego cesarstwa.

W dniu 25 bm. toczył się przed deputacją karną berlińskiego sądu miejskiego ciekawy proces przeciw posażubowemu radcy ziemiańskiemu i właścicielowi dóbr rycerskich, p. Diest-Daber, oskarżonemu w sześciu przypadkach o obrzęk ks. Bismarcka. Prokuratorą reprezentował, jak zwykle w procesach dotyczących osób politycznych, p. Tessenorff a obrońcą oskarżonego był rzecznik Quenstedt. Oskarżenie zarzuca p. Diest-Daber, że w ogłoszonej broszurze pod napisem: Der sittliche Boden im Staatsleben (Grunt moralny w życiu państwowem), której autorem, jak się później okazało, jest oskarżony, obraził ks. Bismarcka, twierdząc, że takowy brał udział w założeniu Towarzystwa Central-Bodencredit-Actiengesellschaft i wielkie ztąd cignął zyski. Oskarżenie zarzuca dalej, że pan Diest-Daber w pięciu przypadkach w rozmowach swych z różnymi osobami i przy różnych okolicznościach wyrażał się o ks. Bismarcku nader ubliżająco i groził, że wpływ jego osłabi. Lubo z przedłożonych w procesie różnych korespondencyi, listów i pism okazało się, że p. Diest-Daber miał stósunki z pp. Gehlsenem i dr. Meyerem,

rem, — redaktorami znanęj Reichsglocke i że widoczna okazywał niechęć oraz zamiar szkodenia ks. Bismarckowi, oskarżony w obronie swęj twierdził, iż miał tylko na oku dobro rolnictwa w swęj broszurze i nigdy nie miał zamiaru obrażania kanclerza, z którym nawet na dość poufale żył stopie. Powołani na świadków bankier i radca handlowy Bleichröder, baron Rotszyl, tajny radca Thiele, oświadczyli zgodnie, że ks. Bismarck nigdy nie brał udziału w zakładaniu Towarzystwa Central-Bodencredit-Actiengesellschaft, co już udowodnionem zostało w dawniejszych podobnych procesach. Inni świadkowie, jak pp. Simpson-Georgenburg, Hammerstein, Bergell, hr. Bocke i Bülow, do których oskarżony miał się swego czasu wyrazić obrażająco dla ks. Bismarcka a nawet występować z pewnemi pogrozkami, nie przypominają sobie dokładnie wyrażen p. Diest-Dabera, twierdzą mimo to, że oskarżony niepoehlebnie odwołał się o kanclerzu i żywił wielką niechęć do niego. Tymczasem oskarżenie w głównych punktach udowodnionem zostało przez świadków i prokurator Tessenorff wniósł o ukaranie podługowego rokiem więzienia. Pod sądny w obronie swęj podniósł przedewszystkiem, że działał w dobrej wierze, bo ks. Bismarck sam go prosił o to, aby donosił mu o wszelkich dotyczących jego osoby pogłoskach. Skoro po zakomunikowaniu ks. Bismarckowi w kilku listach różnych w tę mierze wiadomości nie otrzymał oskarżony żadnej od kanclerza wiadomości, zaczął przypuszczać, że jest coś w tęp prawdy i przez ogłoszenie swęj broszury chciał publicznie zwrócić uwagę księcia Bismarcka. Obronca oskarżonego, dr. Quenstedt, zrezyfikował tylko kilka punktów oskarżenia, twierdząc równocześnie, że wniesiona przez prokuratora kara jest za wysoką stósunkowo a zwłaszcza, że świadkowie sami już nie pamiętają dobrze, co pod sądny mówił do nich o ks. Bismarcku. Sąd po blisko godzinnej naradzie ogłosił wyrok skazujący p. Diest-Dabera na trzy miesiące więzienia i księciu Bismarckowi przyznał prawo ogłoszenia wyroku.

FRANCYA.

* Paryż, 26 maja. Wedle Monitora, będącego głównym obecnego gabinetu organem, miał MacMahon przy przyjęciu w pałacu Elysée kilku polityków rozwiązać zapytowania swoje na teraźniejsze położenie i oświadczyć przytęm: „Jestem przekonany, że wypełnię wielką powinność. Trzymałem się i zawsze trzymać się będę prawa. Postąpiłem tak, jak należało, bo jestem stróżem konstytucyi, a zapoznałoby charakter mój, gdyby mi przypisywano zamiar, że chcę wyjść z położenia przez naruszenie konstytucyi. Nie wątpię, że kraj rychło pozna, com uczynił, że jedynym mým celem święta Francya i rząd, który sobie nadała.” Dla tego wzywa Monitor lewe centrum, o którego zjednanie sobie zdaje się nowemu rządowi chodzić przedewszystkiem, aby się połączyło z rządem i z gabinetem. „Gdy godzina nadejdzie, w której rady przezerne odniosą zwycięstwo nad łałem osobistym — a godzina ta nadejdzie, — nie powinno się znaleźć go (lewego centrum) w szeregach antypatryotycznej koalicji radykalnej lewicy i intrasygentów, lecz przy boku prezydenta rzeczypospolitej, broniącego jak on i równie energicznie jak on rzeczypospolitej konserwatywnej, na którą się jedynie zgodziło.”

Tymczasem ogłasza Temps list z prowincyi, do którego za motto wzięto słowa p. Thiersa: „Nie brać tragicznie lecz na seryo!” a wedle którego nazywają ostatnie wystąpienie MacMahona nie zamachem stanu lecz „zamachem teatralnym,” w skutek którego postanowiono krajowi wybór pomiędzy polityczną i klerykalną reakcją a parlamentarną formą rządu i liberalną rzecząpospolitą. Wybór nie trudny. Mówią, że marszałek nie chce zamachu stanu, że i konstytucyi obalić nie chce; lecz jest to głowa niejasna a w ręku znajduje się ludzi, „którzy nie pierw odpoczną, aż rzeczpospolita zniszczoną będzie” a na prowincyi dodają: „Tak samo ma się rzecz z wojną; nie posadzamy marszałka, aby chciał wojny na korzyść ultramontanów; lecz z drugiej strony nie znajdując wiary zapewnienia dziennika urzędowego. Kto ma nieco zdrowego rozumu, ten pojmie, co Włochy myśleć muszą o gabinetie, który d... utrzymania swego oszczędzać musi niepojedanych wrogów Włoch... Na prowincyi pytają się, co też sądzi o naszym rządzie w Londynie, Rzymie i Berlinie...“

Podnieść także winniśmy, że rządowi mnożą się trudności i z strony, z której się może tego najmniej spodziewał. I tak odmówiło wielu z zamianowanych przezeń prefektów przyjęcia ofiarowanych im posad. I tak podał się podobno prefekt p. Welche, przeniesiony świeżo z Londynu do Lille, do dymisyi; baron zaś Torreau, który za cesarstwa był prefektem departamentu Creuse a uchodzi za energicznego i zdolnego urzędnika, nie przyjął nominacyi. Stósunki jego majątkowe nie są świetne i dla tego był p. Fourtout pewnym, że z największą radością przyjmie prefekturę, jedną z ważniejszych. Lecz p. Torreau odpowiedział wysłańcowi ministra: „Gdyby cesarzewicz żądał odemnie, abym znowu wstąpił w urzędowanie, uczyniłbym to natychmiast; lecz teraz nie zależy mi na tęp, aby przez nieudany zamach stanu zostać prefektem.” Wielu zresztą bonapartystów podobnie zupełnie sądzi o polityce p. de Broglie. Z drugiej strony i orleaniści i legitymiści nie zadowoleni z p. Fourtout, znajdując, że za wielu bonapartystów zamianował prefektami. Zresztą miał p. Fourtout nakazać prasie rządowej, aby osoby marszałka nie wysuwała już na plan pierwszy, przyczem Courrier de France dodaje uwagę, że legitymiści i orleaniści stósują się do tego rozkazu lecz nie bonapartysty, którzy chcą podobno pozostawić marszałka w położeniu, z jakiego zdaniem ich nie ma wyjścia, jeżeli się nie odważy na rzeczywiste zamach stanu, a następnie w jego miejscu i na swoją korzyść zamach taki stanu wykonać. Jak tenże dziennik z dobrze poinformowanego dowiaduje się źródła, mają książęta orleaniści bardzo także być niezadowoleni z przebiegu rzeczy, z którego okazuje się, że nie chodzi już w obecnym przesileniu o walkę pomiędzy republikanami a monarchistami lecz o walkę pomiędzy republikanami a bonapartystami.

Minister spraw wewnętrznych przyjmował dziś urzędników swego ministerstwa, prefektów departamentu Sekwany i Paryża, pompierów i gwardyę municypalną tutejszą i miał do nich przemowę, w której oświadczył pomiędzy innemi: „Ministrowie przychodzą i odchodzą, urzędnicy zaś administracyi pozostają. Jakkolwiek bądź, liczyć możecie na moje poparcie.” W obec municypalności tutejszej podniósł potrzebę porządku i bezpieczeństwa dla robotników i handlu.

Od dwóch dni wydaje rząd znowu regularnie dzienniki zagraniczne. Telegramy natomiast kilku dzienników zagranicznych zatrzymują, przeglądają i częściowo nie wysyła na miejsce przeznaczenia. Dziennik Défense zapowiada dalej, że rząd zamysła udzielić ostrzeżenie korespondentów zagranicznych, — „gdyż manewra dzienników tych gotują ambarasy i trudności, których żaden rząd znieść nie może.” Zdaje się wszakże, — że tą razą dziennik ten nie dobrze jest poinformowany, gdyż

p. Fourtoun miał oświadczyć, że kroki przeciw zagranicę przedsięwzięte prasy rzeźby tylko pogorszyły. Zresztą nie ma już ma rząd nowy kłopotu z pretensjami ultramontanizm. Ultramontani bowiem wtenczas tylko chcą trzymać z nim, jeżeli zrobi jakiś krok publiczny na rzecz Papieża i np. nie już jedną lecz trzy fregaty pośle do Civita-Vecchia do jego dyspozycji. Włochy mają też być zaniepokojone a minister włoski marynarki kazał podobno uzbierać wszystkie okręty wojenne, minister zaś wojny zamierza podobno nawet sięgnąć w Piemont korpus obserwacyjny.

Komitet lewicy izby deputowanych, mający czuwać nad wszystkimi krokami rządu, zbiera się codziennie. Na posiedzeniu jego odbytym dnia onegdajszego odczytano wiele listów wielkich fakrykantów i kupców ze wszystkich punktów kraju, które bezwzględnie oświadczają, że opinia publiczna potępią jednomyślnie dzień 16 maja. Manifest znany lewicy odrzucono w licznych egzemplarzach i rozrzucono po kraju. Prócz tego rozpisali deputowani, którzy manifest ten podpisali, jeszcze listy do swoich wyborców.

Komitet republikańskiej lewicy, złożony z panów: L. Blanc, Madier de Montjau i Lockroy i innych członków tu bawiących, wydał odezwę do swoich wyborców. Dnia wczorajszego po południu zwiędził Mac Mahon roboty na placu wystawy 1878 r., przyczem zaprzeczył wszystkim pogłoskom o jej odroczeniu.

Jak *Telegraph* zapewnia, mają generałowie Clinchant, naczelny dowódca pierwszego korpusu, jako też Lewal, szef sztabu korpusu marsylijskiego pójść na odstawkę za to, że są republikanami. Ostatni mianowicie występował bardzo ostro przeciw Mac Mahonowi w procesie przeciw marszałkowi Bazaine.

Jenerałny dyrektor poczt Le Libon, który od dawna chorował na kamień, odebrał sobie życie zeszłej niedzieli. Jako następcę jego wymieniają p. Vandal, ostatniego jenerałnego poczmistrza za cesarstwa.

TURCYA.

* Wiadomość o zdobyciu przez wojska rosyjskie Ardahan wywołała w Carogrodzie najprzód silne wzburzenie umysłów, a następnie przesilenie, którego następstwa w tej chwili ocenić się nie dają. Opinia publiczna w stolicy tureckiej, zaniepokojona niezadawalającym przebiegiem kampanii w Azji, przypisywała poniesione tam straty nieudolności ludzi kierujących działaniem. Utrata fortecy bronionej przez 12 batalionów i 85 dział, po pełnej ludności mahometańskiej do wystąpienia, a softowie, jak to już kilka razy uczynili, przyjęli na siebie czynną rolę. Scena, jaka się odegrała w Izbie, w której pięciu softom wygłosiło akt oskarżenia przeciwko rządowi i naczelnemu wodzowi w Azji, przypomina podobnego rodzaju sceny podczas rewolucji francuskiej, a zarazem świadczy wymownie, w jakim kierunku zwracają się umysły niektórych warstw społeczeństwa tureckiego. Manifestacja, o ile się zdaje, wymierzona była przeciwko całemu rządowi i widocznie obalenie go miało na celu. Tym razem rząd oparł się ruchowi softów. Zamiast zadecydować o ich życzeniach, ogłosił stan oblężenia i zastosuje niewątpliwie inne środki represji policyjnej. Można tedy uważać, że ruch, jak na teraz, się nie powiodł, ale w obec wzburzenia umysłów, wszystkie środki represyjne nie powstrzymają wybuchu, jeżeli, co bardzo wydaje się prawdopodobnym, nowe na widowni wojny nastąpią klęski.

Ludność turecka w Carogrodzie obwinia podobno Mahmuda Damata paszę, ministra wojny i Muklara paszę o nieudolność, im głównie zarzuka klęski poniesione, ich też domaga się usunięcia a przywołania z wygnania Midhada paszy. Dalszy przebieg wypadków pokaże, czy stan oblężenia zdoła utrzymać ich przy władzy. Telegramy dzisiejsze nie wspominają czy po ogłoszeniu stanu oblężenia rozwiązano albo też odroczone tylko została Izba deputowanych. Przypuszczać atoli należy, że jej odroczenie przynajmniej nastąpi. Minister wojny i Damat pasza oddawna już czekali na stosowną po temu okazję, z obecną zatem chwilą nie omieszkali pewno korzystać, zwłaszcza, że izba, w samą rzecz, zdawała się chcieć przybrać rolę konwentu, albo też wydziału bezpieczeństwa publicznego. Nie jednokrotnie, z własnej inicjatywy mieszała się do spraw publicznych, nie wchodzących w zakres jej atrybucji, nietylko pilnie kontrolowała władzę wykonawczą, ale co więcej, usiłowała wywierać wpływ bezpośredni na jej akcję. Parlament, o ile się zdaje, znajduje silne w opinii publicznej poparcie; ta też tylko okoliczność tłumaczyć może jego, w wielu razach, stanowczą postawę. Kto wie zatem, czy rozwiązanie go, nie wywołałoby katastrofy. Położenie w Carogrodzie, w skutek ostatnich zajęć, wydaje się w wysokim stopniu naprężonym, gwałtowne tedy przesilenie, należy do rzeczy bardzo prawdopodobnych.

W sprawie zajęć carogrodzkich dochodzą następujące depezesze:

Wiedeń, 26 maja. Wiadomości z Carogrodu są bardzo niepokojące. Położenie w stolicy ma być w ogóle groźne i zatrważające. Obawiają się rewolucyjnego ruchu, który wcale nie jest nie możliwy. Takie informacje otrzymała Polit. Corr. Do Tagblattu donoszą nawet, że sułtan schronił się na azjatycki brzeg Bosforu do najbardziej oddalonego pałacu. Przyszło już nawet do zaburzeń i starć ulicznych w których wojsko musiało użyć broni. Ludność została rozbrojona. Chrześcijańscy mieszkańcy uciekają z miasta. Trwoga panuje powszechna. Kilku ministrów oddało swe teki do dyspozycji. Reprezentanci państw europejskich odbywają narady. Fremdenblatt pisząc o tej niepokojącej sytuacji, podnosi między narodową stronę zajęć carogrodzkich, a przedewszystkiem niebezpieczeństwo, na jakie narażeni są poddani austriacy, i mówi, że w skutek tego rząd monarchii austriackiej będzie może zmuszony do czynienia energicznych przedstawień Porcie.

Paryż, 26 maja. Demonstracja w Carogrodzie kierowali członkowie izby deputowanych, którzy odbyli przedtem w meczecie zebranie i naradzali się, co dalej począć. Dwaj generałowie turecy przyrzekli ruchowi swoje poparcie. Po ulicach odzywały się okrzyki: „Niech żyje Midhat!“ „Śmierć sułtanowi!“ Sułtan, przebrany za gwardzistę dworskiego, umknął ze swego pałacu.

* **Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych** w Warszawie na posiedzeniu swém dnia 19 maja r. b. odbytym, postanowił ogłosić i niniejszem ogłasza konkurs malarski, warunki którego są następujące:

Temat. „Figura naturalnej wielkości, przedstawiająca geniusza sztuk pięknych.“

Rysunek ma być kartonowy kolorowany, do wykonania na szkło okna, mającego ozdobić dolne schody, prowadzące do sali wystawy towarzystwa w teraźniejszym jego lokalu.

Ornamenty wypełniające resztę okna, mającego w świetle wysokości cali 105, szerokości cali 52, zostawiają

się do uznania autora z warunkiem zastosowania takowych do malowania na szkło.

Termin przedstawiania prac konkursowych oznacza się na d. 17 września r. b.

Nagroda konkursowa wynosi rs. sto.

Rysunek zostanie własnością towarzystwa. — Za wice-przesa Towarzystwa, członek komitetu Wojciech Gerson. — P. o. sekretarza komitetu Kosmowski Ignacy.

* Podajemy tu niektóre szczegóły o dyplomatach rosyjskich a rozpoczynamy od generała Ignatiewa, choć w hierarchii dyplomatycznej książkę Gerczakow wyżej od niego stoi. Jeżeli ks. Gerczakow jest jednym z najlepszych Europejczyków dyplomatów, Ignatiew przewyższa wielkiego kanclerza rzutkością śmiałości pomysłów. Gerczakow służy carowi, a Ignatiew sprawie, idei, służy i „robi“ politykę na własną rękę. Dość powiedzieć, że to panslawista wierzący w nie dalekie panowanie owego napoleońskiego „knuła.“ Mikołaj Pawłowicz Ignatiew urodził się w Petersburgu 1832 r. Ojciec jego był przez kilkanaście lat jenerał-gubernatorem Petersburga, a jeden z stryjów Paweł Mikołajewicz Ignatiew dotąd przewodniczył komitetowi ministerstwa. Młody Ignatiew kształcił się z wyjątkiem szlachty rosyjskiej naprzód w korpusie pazołów, potem w akademii wojskowej, przygotowując się do wojskowej służby. Po ukończeniu akademii wstąpił do gwardii huszarów jako oficer, gdzie go w trzy lata kapitanem zrobiono. W czasie wojny krymskiej pracował w jenerałnym sztabie hrabiego Berga w Rewlu, w Kurlandii, a choć nie miał sposobności odznaczyć się na polu bitwy, mianowano go już w dwa lata później 1856 roku pułkownikiem. Z jednej strony protekcja krewnych wpływowych, z drugiej własne zdolności pomagały Ignatiewowi do szybkiego posuwania się w hierarchii wojskowej. Doszedłszy w 24 roku życia aż do stopnia pułkownika zmienił zajęcie, przerzucając się do dyplomacji. Jako attaché rosyjskiego poselstwa w Londynie okazał pierwszą zdolność do nowego zawodu. On to bowiem wywołał na mocarstwach, które rozstrzygały postanowienia paryskiego traktatu, że nie odebrano Rosji kilku pozycji na granicach Rumunii. Członkowie poselstwa rosyjskiego nie rozumieli znaczenia tych pozycji wojennych, więc byłoby je puścić; dopiero Ignatiew zwrócił uwagę rządu na owe punkta korzystne i silnym upieraniem się przy swoim zdaniu ocalił dla Rosji cały kraj, a nie pelen wartości strategicznej szmat kraju, za co go jenerałem zrobiono. Był więc w 26 roku życia jenerałem. Nawet Napoleon nie awansował szybciej. Tylko rewolucja francuska i dzisiejsza Rosja tak szybko ludzi zdolnych na coraz wyższe posuwają szczeble.

Mimo wysokiego wojskowego stopnia w tym młodym wieku nie można go było zatrzymać w czynnej służbie. Wolał zajęcie dyplomaty, do którego czuł pociąg i miał zdolności. Zrozumiał jednak, że po klęsce krymskiej, po hańbiącym Rosję traktacie paryskim trzeba było posłać na czas dłuższy politykę europejską. Wówczas wołał Gerczakow „la Russie se recueille.“ Jak dzisiejsza Francja po klęskach ostatniej wojny. Ignatiew pomyślał o Azji, która nie mogła wiedzieć albo, jeśli wiedziała o wojnie krymskiej, to chyba mało. Mikołaj Murawiew, późniejszy hrabia Amurski, który jako gubernator wschodniej Syberii miał wiele stosunków z Chinami, domagał się właśnie w Petersburgu pomocnika dyplomatycznego. Tam dotąd posłano Ignatiewa na jego własne żądanie w charakterze dyplomaty „do nadzwyczajnych misji.“ W kilka miesięcy potem odstąpiły Chiny carskiemu rządowi w traktacie aigunskim (r. 1858) większą część Manczury. Europa zdziwiła się, tym więcej, że to nagle przyszło. Kraj nad Amurem, zajmujący tyle płaszczyzn, ile całe Włochy, zdobyła Rosja bez wystrzału za przyczyną Ignatiewa. On to umiał przekonać pana „niebieskiego cesarstwa“, że kraj ten nie uszczupli granic Chin, i tak zbyt obszernych, a pozyska sprzymierzeńca, którego cesarz z każdym dniem więcej potrzebuje przeciw Anglii. Nie długo był Ignatiew w Pekingu, a przecież więcej dokazał tam słowem aniżeli jenerał francuski Montauban, który później na czele armii do stolicy chińskiej wkroczył. Urzędowo przyznano zwycięstwo to bez bitwy Murawiewowi-Amurskiemu, a Ignatiew dostał tylko order i pochwałę. Dopiero później dowiedziano się w Europie, że właściwym zwycięzcą amurskim był młody a już tyle rosyjskiemu rządowi zasłużony Ignatiew. On sam pojął, że nie warto pod czyjąś opieką pracować, że nie opłaca się stać za kulami, aby dla innych zarabiać zaszczyty i tytuły, i domagał się teraz od rządu samodzielnego stanowiska. Rząd petersburski, przeświadczony teraz o jego zdolnościach dyplomatycznych, nie wymawiał się wcale.

Za rozkazem gabinetowym wracał teraz do Europy z Azji, ale czasu tracić nie chciał, robił po drodze zdobywcę. Z powrotem z Pekingu wstąpił do chanów Turkomanów i Kirgizów i narzucił im wymową swoją protekcję Rosji. Namówił ich, że daleko bezpieczniejsze mieć tak silnego sąsiada przyjacielem jak wrogiem. Ażeby to zrozumieć, trzeba wiedzieć, że półdzikie ludy Azji mają dziwne pojęcie o carze petersburskim, że się lekają strasznego orla z podwójną głową. Jeden chan Chiwy nie ustraszzył się ani orla drażniącego, ani jego wysłannika. Do Chiwy wstąpił Ignatiew, aby zawiązać jakieśkolwiek polityczne stosunki, któreby Rosji w przyszłości korzyści przyniosły. Dopiero po drodze namyślał się, czegoby od chana żądać, od tego lwa azjatyckiego, na którym przed Ignatiewem żaden dyplomata nie nie mógł. Z pomocą tłumacza przekładał chaniowi, żeby korzystnie było, gdyby z Rosją zawarł traktat handlowy. Chan wysłuchał spokojnie i odprawił Ignatiewa w pierwszym dniu z niczym. Na drugi dzień powołanego przeprowadzono przez szpaler uzbrojonych ludzi aż do samego księcia, który siedział w gronie swych doradców w komnacie, zdobnej kościotrupami. Obok księcia wbito właśnie człowieka na pal, który się wił, lamentując okropnie. Chan, widząc zdziwienie Ignatiewa, tłumaczył, że to zdradca i że każdego zdradcy taki los spotyka a nawet cudzoziemców, którzy z zdradzieckimi do niego przychodzą propozycjami. Ignatiew udawał niezdzierzewego i w, przeciagu kilku dni zamiast na palu skończył, wyjechał z Chiwy, ułożywszy się z chanem co do traktatu. Tak dosadnie przekonywał o rzetelności swych propozycji, że chan uwierzył. Dzięki te ludy nie znają wprawdzie Talleyranda i maksymy jego, że na to mowa dla dyplomaty, by myśl nią pokrył, ale mądra instynkt dzieci natury, więc przeczuwają, że nie darmo Rosyanin kilka set mil kibitką jedzie. Ignatiew był pierwszym, który chana chiwańskiego, opierającego się dotąd — usidlił.

Z Chiwy zwrócił się do chana Bochary, gdzie tak samo traktat handlowy zawarł. — Kiedy wrócił do Petersburga i przedłożył carowi zdobywcę, o jakim nikt nie marzył ani słyszał, bo je na własną poczynił odpowiedzialność, stał się razem z Murawiewem i Baryatynskim, który właśnie Szamaj pochwylił, bohaterem dnia. Chciano mu dać poselstwo w Europie, ale Ignatiew ku ogólnemu zdziwieniu stanowiska takiego przyjąć nie chciał. Pragnął wrócić do Azji. Rosja nie miała jeszcze powagi w Europie; zbyt świeża była pamięć wojny krymskiej, zbyt wielkie zwycięstwa Francji, która głównie na traktat paryski wpływała, bo właśnie wygrał Napoleon III bitwę pod Solferino. Praca dyplomaty w Europie jest mozolna i nie płodna, podczas kiedy w Azji całe kraje się zdobywa; w Europie jest tylu dyplomatów może zdolniejszych od Ignatiewa, a on lubił pracę szybką, łatwą i donoszącą. Posłano go więc do Chin do Pekingu na ambasadora w r. 1858. W pierwszych latach nie było nic do roboty — Ignatiew wynalazł więc pracę. Uczył się po turecku, co mu się później przydało. Już więc wówczas myślał o Turcji!... Wkrótce potem nagromadziło się pracy w bród. Francja i Anglia wojowały z Chinami. Właśnie pobił jenerał Montaubaux Chińczyków pod Palikao i maszerował na Peking. Cesarz chiński omieciał się strachu. Teraz nadszedł Ignatiew jako pośrednik, pocieszyciel, przyjaciel i umiał tak przekonywać, że on tylko oddał wrogość, że rozczulony Chińczyk za przystęgię to odstąpił Rosji cały nowy kraj, wyspę Koreę, raczej jej porty i pozwolił na wieczne czasy rosyjskim kupcom handlować w państwie niebieskim. Rosja za przyczyną Ignatiewa odniosła bez wystrzału większe korzyści niż Anglii i Francji, w tytułach zwycięzcy. W Londynie potracono rozum, bo przekonano się, że angielskie wojska zwyciężały dla kogoś trzeciego, na uboczu stojącego, dla Rosji. Jak się to stało? — nie mógł nikt pojąć. Prawdopodobnie uczył się kiedyś Ignatiew bajek Lafontaine'a i znał ową powieść o żółwiu, żabie i orle, co z wysoka walczyli się przypatrywać.

W czasie powstania naszego z roku 1863 wrócił Ignatiew do Europy, gdzie pomagał Gerczakowowi jako dyrektor tak zwanego azjatyckiego departamentu. Departament azjatycki jest częścią ministerstwa spraw zagranicznych i zajmuje się regulowaniem interesów w Azji. Dwa lata siedział w Petersburgu i, jak sam powiedział, tak długo tylko, dopóki się nie wtajemniczył w interesy Europy, bo teraz zapragnął tu zostać, zrobiwszy wszystko, co można było w Azji wykonać. Roku 1864 wysłano go na ambasadę do Carogrodu, gdzie dotąd przebywał. Kiedy Ignatiew w Turcji stanął, zaczynał sułtan potęgnić. Właśnie przylumił powstanie Hercegowiny i przysunął Czarnogórę do hańbiącego pokoju a i Serbię niedawno temu uspokoił. Ignatiew przyjechał do Carogrodu — wkład zaczął się interesu Turcji. Bezustannie zmiany, detronizacje, spiski, mordy następują szybko po sobie ku podziwieniu Europy. Anglicy, którzy znają Ignatiewa z Pekingu, posadzają go o inicjatywę, nazywają go „podziemnym robotnikiem.“ Czy on sprawca nieszczęść Turcji czyli ktoś inny, a może geniusz narodów? — powie później historia. Tyle przyzna każdy, kto teraz zna życie tego ruchliwego człowieka, że bezczynnie tyle lat w Carogrodzie nie siedział.

Kończymy biografią Ignatiewa, dodając, że jest dziś od lat kilku przybycznym cara adjutantem i że się z księżną Katarzyną Galicyńską ożenił, kobietą wysokich zdolności. Posadzają tę panią o wspólną z mężem pracę na polu dyplomatycznym.

Pociągi przybywają:

Od 15 maja 1877 r.

Z Krzyża do Poznania:				
Pociąg osobowy	klasa 1-4 o	4	godzinie	37 minut rano.
Pociąg mieszany	" 2-1 o	6	" 10	" przed poł.
Pociąg osobowy	" 1-3 o	8	" 50	" po południu.
Pociąg mieszany	" 2-4 o	9	" 33	" wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:

Pociąg osobowy (z Leszna):				
klasa 1-4 o	8	godzinie	17 minut	przed poł.
Pociąg osobowy	" 1-4 o	10	" 47	" "
"	" 1-4 o	3	" 52	" po południu.
"	" 1-4 o	11	" 19	" wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

Pociąg mieszany (z Gniezna):				
klasa 1-4 o	8	godzinie	9 minut	przed poł.
Pociąg osobowy	" 1-4 o	10	" 15	" "
"	" 1-4 o	3	" 34	" po południu.
"	" 1-4 o	9	" 47	" wieczorem.

Z Frankfurtu n. Odry do Poznania:

Pociąg mieszany				
klasa 1-4 o	9	godzinie	48 minut	przed poł.
Pociąg osobowy	" 1-4 o	3	" 5	" po południu
Pociąg pospieszny	" 1-3 o	5	" 51	" "
Pociąg osobowy	" 1-4 o	9	" 46	" wieczorem.

Z Kłuczborka do Poznania:

Pociąg osobowy (z Ostrowa):				
klasa I-IV o	godzinie	9 minut	33	przed poł.
Pociąg osobowy	" I-IV o	" 2	" 41	" po południu.
Pociąg mieszany	" II-IV o	" 7	" 23	" wieczorem.

Pociągi odjeżdżają:

Od 15 maja 1877 r.

Z Poznania do Krzyża:				
Pociąg mieszany	klasa 2-4 o	5	godzinie	37 minut z rana.
Pociąg osobowy	" 1-4 o	11	" 2	" przed poł.
Pociąg mieszany	" 2-4 o	6	" 15	" po poł.
Pociąg osobowy	" 1-4 o	11	" 34	" wieczorem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAN, 28 maja.

* **Przed deputacją wydziału karnego tutejszego sądu powiat.** toczyła się w sobotę sprawa przeciw ks. kard. arcyb. hr. Mieczysławowi Ledóchowskiemu o przekroczenie § 31 ustawy z dnia 12 maja 1873 w kilku przypadkach przekroczenie § 130 a. kodeksu karnego i obrazę ministerstwa, których to wykroczeń miał się przez to dopuścić, 1. że kupcowi Hubertowi w Sarnowie, chcącemu córke swoją wydać za mąż za protestanta, odmówił nie tylko dyspensy, o którą się Hubert do podanego udał, lecz odradzał mu, aby córki za protestanta nie wydawał a w końcu udzielił mu błogosławieństwa; 2. że w Kurjerze Poznańskim ogłoszone było pismo, wywołujące mieszkańców archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej do wytrwania a podpisane: „Mieczysław, Arcybiskup gnieźnieński i poznański.“ 3. że w numerze 119 Kurjera ogłoszone było pismo Papieża do podanego, w którym pomiędzy innymi znajdowały się słowa: „ci, co wywołali walkę kulturą w Prusach, przesładają przeciwników swoich mieczem, głodem i innymi środkami.“ 4. że zrucił na ks. Brenka ekskomunikację jak nie miał na „ks. Gutzmiera, i że oba pisma ekskomunikacyjne były podpisane: „Mieczysław, Arcybiskup gnesnensis et Poznaniensis.“ Po wysłuchaniu świadków, pomiędzy którymi znajdowali się także ks. Brenk i ks. Gutzmer, zabrał głos prokurator p. Heinemann starając się wykazać, że we wszystkich przytoczonych czynnościach ks. kardynał arcybiskup hr. Ledóchowski pomimo złożenia go z urzędu przez trybunał dla spraw kościelnych występował jako arcybiskup gnieź. i pozn., za czym wnosił, aby za każdy przypadek skazano go na 300 m. i rok więzienia czyli razem na 1200 m. lub łącznie więzienie na nadto na rok więzienia za przekroczenie kodeksu karnego i ogłoszenie wyroku w Staatsanzeigerze i Kurjerze Poznańskim na koszt jego. Po półgodzinnej naradzie oddał przewodniczący wyrok, skazujący podanego ogółem na jednoroczne więzienie za wykroczenie przeciw kodeksowi karnemu a na 3000 marek grzywnien lub 7-miesięczne więzienie za przekroczenie ustaw majowych; nadto kosztom jego ma być ogłoszony wyrok ten w Staatsanzeigerze, Kurjerze i Posener Ztg. Wyrok zapadł, jak naturalnie, zaocznie.

* **Karta teatru wojny.** Pod tym napisem wydało Towarzystwo przemysłowe we Lwowie (główny skład u J. Chociszewskiego w Poznaniu, Wodna ulica Nr. 15) mapę wojenną, 83 centymetry wysoką a 63 szeroką a zatem w dość wielkich rozmiarach. Mapa ta zawiera ogólny teatr

wojny z r. 1877, oraz trzy poszczególne widownie, tj. Wołoszczyzna z przyległościami, Czarnogóra i Kaukaz, a zatem są to właściwie cztery mapy na jednej. Zwracamy szczególną uwagę na tę okoliczność, że ta karta jest wydana w języku polskim, a powszechnie, jak wiadomo, używane są tylko mapy niemieckie, ztąd choć i dla tej przyczyny zasługując na mapę na rozpowszechnienie. Cena za egzemplarz 5 gr., za kolorowy 8 gr., na dopłatę franko 5 fen. za egzemplarz.

* **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w tygodniu od 20 do 25 maja rb. 38 urodzeń i 44 przypadków śmierci; pomiędzy urodzonymi było 15 chłopów a 23 dziewcząt, pomiędzy umarłymi 22 osób płci męskiej a 22 osób płci żeńskiej. W liczbie zmarłych znajduje się 18 dzieci. W tymże czasie zawarto 11 ślubów cywilnych.**

* **Królem kurkowym tutejszym został dekarz p. Kocinski.**

* **Ostdeutsche Zeitung** odbiera z Wrześni drogą prywatną wiadomość, iż dnia wczorajszego podczas nabożeństwa miał piorun uderzyć w tamtejszy kościół, w skutek czego 4 osoby zostały zabite a 80 pokaleczonych lub ogłuszonych. — I my o nieszczęśliwym wypadku tym słyszeliśmy z kilku stron, co do liczby zabitych i rannych osób jednak jedna wiadomość z drugą się nie zgadza.

* **Dyrekcja tutejszych wodociągów** rozpisuje submisję na roboty ziemne i mularskie, dostawę materiałów mularskich, roboty cieślarskie, dekarzkie, kowalskie, stolarskie, ślusarskie, malarskie, szklarskie przy wybudowaniu się mającym nowemu domowi do maszyny i kotłów na Grobli Nr. 10. Warunki submisyjne przejrzeć można w biurze wodociągów — Grobla Nr. 10. Oferty submisyjne należy tamże przysłać pod odpowiednim napisem do środy dnia 13 czerwca rb. Obwieszczenie odnośnie znajduje się pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru Dziennika.

* **Podczas pobytu swego w Wiedniu** przedstawili się pielgrzymi nasi nuncjuszowi tamtejszemu msgrów Ludwиковi Jacobini. W przedstawieniu wzięli udział prawie wszyscy duchowni z naszych archidiecezji, z archidiecezji lwowskiej, dycezyi przemyskiej i tarnowskiej i trzech unitów z dycezyi chełmskiej. Pielgrzymów przedstawił p. Franciszek Żółtowski z Niechanowa.

* **Łaki i pola wsi Otorowa, Łęgnowa, Czerska, Sierpiszek i Fordonu nad Wisłą** w powiecie bydgoskim po raz czwarty zalane zostały wylewem Wisły. Mieszkańcy tych wsi ogromne już dotąd ponieśli straty, dawniejszymi wylewami bowiem zniszczone zostały oziminy, a obecnie i zasiewy jare zupełnie może poniszczone zostaną.

* **Ważne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej dla Prus Zachodnich** odbędzie się dnia 11 czerwca rb. o godzinie 12 w południe w Chelmnie.

* **W Brukseli** toczy się proces o spadek wynoszący 12 milionów franków, pozostały po starcu zmarłym bez testamentu. Zgłosił się do sukcesji krewny zmarłego, w ósmym stopniu i dowodził swych praw, wszedł w posiadanie ogromnego tego majątku, do którego zapłacił podatku spadkowego 600.000 fr. Zjawia się następnie inny, bliższy krewny i ztąd wywodzi się spór przed sądami. Tymczasem znalazł się testament opieczętowany i opatrzony napisem, że ma być otwarty w dniu 50 rocznicy biskupstwa Papieża. Strony sprorne trzęsą się na myśl, że pobożny właściciel milionów mógł je Papieżowi przekazać.

* **Niezwykły plagiat.** Donoszą z Pragi czeskiej, że na tamtejszej wystawie sztuk pięknych znajduje się duży obraz znanego czeskiego malarza Hutary, przedstawiający epizod z wojny między Czarnogórami i Turkami; obraz bardzo chwalebny tak pod względem technicznym wykonania jak i niewyjątkowo pięknej kompozycji. Otóż redakcja gazety „Bohemia“ donosi, że w znanym ilustrowanym niemieckim piśmie „Ueber Land und Meer“ z roku 1873 znajduje się drzeworyt przedstawiający ustęp z wojny gerylasowskiej w Hiszpanii, jak najzupełniej podobny do obrazu pana Hutary. Oto, co pisze wyżej wspomniany dziennik: „Przejrzelismy dokładnie ilustrację Ueber Land und Meer z r. 1873 i na str. 828 znaleźliśmy scenę, o której mowa w wojny karlistowskiej. Jakoż zostaliśmy uderzeni nadzwyczajnym podobieństwem całego układu obu obrazów. Na obu widnimy takich samych waw. z wśród dwóch skał, którym zbliża się nieprzyjaciel (na drzeworycie wojska rządowe hiszpańskie — na obrazie Hutaryego oddział turecki) na obu obrazach z lewej strony widnimy płaskowzgórza, na którym do złomami skał kryją się tu Karliści, tam Czarnogórcy, tylko że p. Hutary zmienił księżda karlistowskiego z rewolwerem w rękę na starą Czarnogórkę z pistoletem. Zresztą cała scenerya jest zupełnie taka sama, nawet kościółek w oddali, około którego przechodzą zbliżające się wojska, znajduje się tak na obrazie p. Hutary jak i na drzeworycie w Ueber Land und Meer.“

* **O rumuńskiej armii** opowiada w dzienniku Budap. Napilap pewien były oficer: Przed kilku laty byłem świadkiem „parady“ wojskowej w Bukarescie. Uwstawiła w drugi szereg piechota rumuńska robiła jak najgorsze wrażenie, ponieważ postawa żołnierzy była niedbala i ociężała nad wszelkie pojęcie. Pomimo to pewien znany wyższy oficer rumuński który po za służbą brał udział w parady, nie mógł znaleźć słów pochwały dla tego wojska. Sprzykrzyło mi się w końcu słuchać tych pochwał, przerwałem więc entuzjastycznie: „Jeżeli wola, możemy się założyć o butelkę szampana, że w okamgnieniu cały ten batalion wyprowadzę z linii i wszelkiego porządku.“ „Nie nie mam przeciw temu, odpowiedział Rumun; pozwól sobie jednak zwrócić uwagę pańska, że oto właśnie księżę nadjeżdża z świtą, ażeby odbyć przegląd.“ — „Tę gorzej dla żołnierzy“ rzekłem i objętnie ruszyłem w połowie wypalone cygare na miejsce oddzielające nas od szeregu piechoty. Stało się, jak przewidywałem. Jak tylko dzieli wojownicy Rumunscy spostrzegli niedopałek cygara, rozluźnili się ich szeregi i dziesięciu lub dwunastu rzuciło się na tę zdobycz, popychając się i odciągając nawzajem.

* **Pojedynek amerykański.** Przed kilkoma dniami zastrzelił się w mieście Kis-Zombor jako ofiara pojedynku amerykańskiego właściciel dóbr Deziderusz Ronay. Przez lat dziesięć nieszczęśliwy ten człowiek żył musiał z świadomością, iż w ten sposób zakończy życie. Wynajmował sam w następującym liście, pewną ręką pisanym przed samą katastrofą: „Dziesięć długich lat żyłem z tą myślą, że dnia 11 maja 1877 muszę umrzeć. Nie przeczę, iż niejednokrotnie powstawała we mnie duszy nadzieja, że ten, który rozporządzał moim życiem, ulituje się i w ostatniej bodaj chwili zwolni mnie od strasznego mego zobowiązania. Ludziłem się — zamiast nadziei oczekiwanego zwolnienia od obowiązku otrzymałem list z upomnieniem, że ostatnia godzina się zbliża. Niechże się stanie podług jego woli! Nie obawiam się śmierci, spokojny umieram, jakkolwiek nie bez żalu, że w tak młodym wieku świat ten piękny opuszczać muszę itd.“ Ronay zostawił znaczny majątek, którym rozporządził. Nazwisko przeciwnika jego, rozumie się, nie jest znane.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 29 maja Teodozy panny i męcz., w kalendarzu słowiański Boguchwał. — Wschód słońca o godzinie 3 minut 48, zachód o godzinie 8 minut 6.

Dnia 29 maja 1515 przymierze z królami węgierskim i czeskim. — 1648 kozaicy zdobywają zamek czarnikowski. — 1792 sejm oddaje królowi naczelną dowództwo wojska. — 1792 zamknięcie sejmu czteroletniego.

(R.) **ŚRODA, 28 maja.** (Król kurkowy. — Ze sądu. — Uroczaj. — Przy tegorocznym strzelaniu do tarczy został królem kurkowym p. Wesołowski, a wielokrolem p. Frankowski. — Wprowadzenie króla kurkowego ze strzelniczy do miasta nastąpiło dzisiaj, poczem wszyscy członkowie bractwa strzeleckiego zasiadli do wspólnej biesiady. Miło to patrzeć, gdy liczniesz grono naszych obywateli, złożone z różnych stanów, bawi się z sobą wspólnie, poważnie, gdy różnice stanów się zacierają, a jedyną bratnią myślą się łączymy. Bodaj tylko nie było nigdy wyjątków!

Dzisiaj wyjechała ze Środy komisja sądowa do Pobiedzisk celem dalszego śledztwa w sprawie pobiedzickiej spółki pożyczkowej. — Jak się dowiadujemy mają być wysłuchani członkowie i depozytariusze spółki pobiedzickiej, celem skonstatowania udziałów i depozytów. — Ponieważ zaś książki kasowe już podobno tutejsza kalkulatora sądowa szczerze zrewidowała a sprawa ta ma się w ręce toczyć przed sądem przysięgłych w Poznaniu, to też dowiemy się niezadługo o przebiegu całej sprawy. Dzisiaj nie jeszcze nie wiemy, jak rzeczy stoją, jakie są deficyty, kto się do nich przyczynił, wiemy tylko, że kontroler tejże spółki siedzi jeszcze w Złoto, tak oziminy, jak jarzy najlepší.

* **Z CZEMPINIA, 27 maja.** W tym mieście naszemu dwa towarzystwa strzeleckie: pierwsze polskie i lat istniejące, drugie niemieckie są założone po roku Dawniej Polacy i Niemcy ja. to i w innych miastach tworzyły jedno stowarzyszenie. Z nieznanymi mi powodów się odłączyli i osobne towarzystwo założyli, pierwsi mają wybudowaną strzelnicę za miastem przy drodze prowadzącej do Piotrkowa, ostatni odbywają strzelanie w boru należącym do właściciela dóbr ryerskich von Dehaes. Zarząd polskiego towa-

(Dodatek)